Nr. 16 Sobota, 19 stycznia 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — dostawą 5·30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — ZAGRANICĄ 7·00 Zł. P. K. O. 141 690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty.

Małżeństwo i rozwód.

(Kilka uwag z racji wileńskiego procesu).

Nie jest rzeczą łatwą i prostą unormowanie w ramach ustawodawczych kwestji małżeństwa a zwłaszcza kwestji jego rozwiązalności. Trudność zasadniczą stanowi pogodzenie ze sobą dwóch istotnych czynników, które składają się na pojęcie małżeństwa. Wszak z jednej strony mamy tu do czynienia ze stosunkiem ściśle prawnym, zawiązywanym między dwiema osobami, z t. zw. umową małżeńską, z drugiej zaś strony z aktem religijnym, uświęconym przez kościół, pozostającym pod sankcją przepisów wyznaniowych. Ale i ów moment pierwszy, prawnej natury, nie przedstawia się bynajmniej jednolicie; bo jest to po pierwsze umowa normująca wzajemne wobec siebie prawa i obowiązki dwu osób i to tak natury materjalnej jak i osobistej, pozatem zaś jest to umowa o wybitnym charakterze publicznym, skoro przecież małżeństwo nietylko interesuje małżonków ale i społeczeństwo. Małżeństwo jest ową komórką, na której zbudowany jest dzisiejszy system społeczny i od której jakości i zwartości zależne są różne doniosłe objawy w życiu ogółu. Wreszcie wchodzi tu w grę jeszcze i dalszy czynnik, mianowicie owo indywiduum, które na tle umowy małżeńskiej przychodzi na świat, a którego byt i wychowanie winny być zagwarantowane. Na tem czysto cywilno - prawnem stanowisku prawo małżeńskie w dzisiejszym splocie stosunków oprzeć się nie może; u wszystkich ludów przedstawiało się ono zawsze w formie ścisłego skojarzenia z religją; francuski historyk Cauvière stwierdził, że „charakter religjny, pieczęć trwała i uroczysta są wybite na małżeństwie we wszystkich czasach, pod każdem niebem, u pogan czy chrześcijan, w obyczajach Braminów zarówno jak i w obyczajach ludów meksykańskich".

Te więc liczne a rozbieżne nieraz kwestje musi złączyć w sobie prawo małżeńskie. Jeżeli sprawa mimo jednolitego nawet prawnego unormowania zawsze nastręczać musi pewne wątpliwości i niedogodności, to jakżeż w chwili obecnej musi się ona przedstawiać w Polsce, gdzie dotychczas nie mamy jednolitego prawa małżeńskiego a natomiast przeżywamy istny chaos, istną plątaninę poglądów, przepisów i zwyczajów. I tak tę najdrażliwszą kwestję rozwiązania małżeństwa na terenie Rzeczpospolitej Polskiej normują rozmaite ustawy państwowe w poszczególnych dzielnicach obowiązujące, a oprócz tego ustawy wyznaniowe, dla wyznawców odnośnej religji. Stosunek ustaw państwowych do wyznaniowych w sprawach małżeńskich jest w każdej dzielnicy inny, zależnie od ustawodawstwa tej dzielnicy. W szczególności na Górnym Śląsku i Wielkopolsce obowiązuje prawo małżeńskie kodeksu niemieckiego, uznające dla państwa jako wyłączną i obowiązkową formę cywilną zawarcia małżeństwa, tudzież jurysdykcję państwową a zarazem dopuszczające rozwody; obowiązuje ono wszystkich bez różnicy wyznania. Natomiast w dawnym zaborze rosyjskim tak w sprawie małżeńskiem z r. 1863 dla b. Królestwa kongresowego jak i w prawie ziem wschodnich, obowiązuje wprost przeciwna zasada, oddająca sprawy małżeńskie łącznie z rozwodami poszczególnym wyznaniom i uznająca sądownictwo władz wyznaniowych. Kodeks cywilny zaś w byłej dzielnicy austrjackiej zajmuje miejsce pośrednie, bo opierając się w swojem prawie małżeńskiem na stanowisku wyznaniowem, tak co do zawarcia małżeństwa, jak i rozwodów, uznaje jako obowiązkową formę wyznaniową, uzupełnioną później ślubami cywilnemi z konieczności lub obowiązkowemi dla osób nie należących do żadnego w państwie wyznania, ale równocześnie zastrzega dla państwa wyłączną jurysdykcję państwową. Nie wspominamy już nawet o obowiązującem dotychczas na Spiżu i Orawie węgierskiem prawie małżeńskiem.

Na tem to tle mógł się zrodzić proces wileński, proces, w którym jako oskarżony występował człowiek o nieskazitelnem dotychczas życiu, człowiek w wieku sędziwym, zajmujący wybitne stanowisko kościelne, superintendent kościoła ewangelicko - reformowanego w Wilnie ks. Michał Jastrzębski. Nie wchodząc w kwestję samego procesu karnego, nie wchodząc wreszcie w to, jak z punktu widzenia polityki kryminalnej ocenić należy ten sądowy incydent, — chcielibyśmy zwrócić uwagę jedynie na to, że właśnie ten bezład, panujący w tej dziedzinie, był doskonałem podłożem tego i jemu podobnych wypadków oraz, że czas najwyższy przystąpić do skodyfikowania prawa małżeńskiego. Pocieszającym jest fakt, iż nasza komisja kodyfikacyjna uchwaliła zgodnie przyspieszenie prac nad projektem prawa małżeńskiego, projektem, który — jak na konferencji prasowej oświadczył prof. Rappaport — nie zajmuje żadnego skrajnego stanowiska i nie jest oparty ani wyłącznie na pierwiastkach prawa kanonicznego ani na ściśle świeckich, lecz stara się połączyć wszystkie dojrzałe w tym względzie wymogi bieżącego życia społecznego i państwowego.

Przygotowania do ratyfikacji paktu Kelloga przez Polskę.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 stycznia. W związku z ratyfikacją paktu Kelloga, dokonaną przez senat Stanów Zjednoczonych, Ministerstwo Spraw Zagranicznych roz poczęło przygotowania, aby pakt ten został również ratyfikowany przez Polskę. Przygotowania te mają być zakończone już w dniach najbliższych, poczem projekt paktu, po przyjęciu przez Radę Ministrów wpłynie do laski marszałkowskiej i przejdzie przez ciała parlamentarne.

W związku z tem oraz w związku z wyjazdem posła polskiego Patka do Moskwy, odbyło się w ciągu dnia wczo rajszego kilka konferencji w Prezydjum Rady Ministrów, w Belwederze i Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Wieczorem odbyła się w Belwederze pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego, narada z udziałem Ministra Zaleskiego i posła Patka. Tematem narad były stosunki polsko-sowieckie i sytuacja, wytworzona przez propozycję moskiewską co do zawarcia specjalnego traktatu na zasadzie paktu Kelloga. Równocześnie omawiano kwestję odpowiedzi na ostatnią notę sowiecką. — Bezpośrednio po tej konferencji Marszałek Piłsudski pojechał na Zamek i odbył tam dwugodzinną naradę z P. Prezydentem Rzplitej i Premjerem Bartlem.

Poseł Patek wyjechał dziś o godz. 10 rano do Moskwy i jak informują z kół dyplomatycznych, otrzymał szereg instrukcji co do rozmów na terenie moskiewskim.

*

Waszyngton, 17 stycznia. (PAT). W obecności członków gabinetu i Senatu prezydent Coolidge złożył swój podpis na dokumencie ratyfikacyjnym paktu Kelloga.

Paryż, 17 stycznia. (PAT). Briand złożył w Izbie pakt przeciwwojenny Kelloga.

Brat Amanulli również abdykował.

„Syn woziwody" królem. — Sytuacja w Kabulu.

Moskwa, 17 stycznia (PAT.). Według doniesień z Kabulu, Inaya Ullah abdykował dziś rano pod warunkiem, że całkowita nietykalność zostanie zapewniona zarówno jemu, jak i wszystkim osobom znajdującym się w rezydencji. Przywódca powstańców wkroczył dzisiaj do rezydencji królewskiej. W całym Kabulu panuje zupełny spokój. Bazary i składy są otwarte, zaś instytucje i poselstwa zagraniczne są strzeżone przez oddziały powstańcze, których zachowanie się względem cudzoziemców jest zupełnie przyjazne. W czasie walk w mieście nie ucierpiał żaden cudzoziemiec.

Londyn, 17 stycznia (PAT). Według ostatnich wiadomości z Afganistanu, przywódca powstańców Bacha Sacao, którego prawdziwe nazwisko brzmi Habib Ullah Khan opanował cały Kabul, za wyjątkiem cytadeli. W mieście panuje względny spokój. Poselstwom cudzoziemskim, według tych doniesień, nie grozi niebezpieczeństwo. Exkról Amannulah i jego małżonka opuszczają Afganistan i dotarli już do Kandahar.

Londyn, 18 stycznia (AW.). Po trzydniowem panowaniu abdykował dziś brat Amanullaha, który ustąpił pod groźbą skierowanych na Kabul dział i karabinów maszynowych armji powstańczej. Królem ogłosił się wódz powstańców Bacha Sacao, co znaczy »syn woziwody«. Bacha Sacao przybrał nazwisko Habib Ullah Khan Ghazi. Amanullah przebywa obecnie w Kandaharze, odległym o 343 km. od Kabulu. Zamierza on w ciągu 2 najbliższych miesięcy zorganizować armję i po stajaniu śniegów w górach ruszyć na Kabul. Amanullah wywiesił na domu, w którym mieszka królewską chorągiew. Na ulicach Kabulu panuje względny spokój. Po ulicach krążą gęste patrole wojsk powstańczych.

ZAMKNIĘCIA RACHUNKOWE.

Warszawa, 17 stycznia. (PAT). Zgodnie z zapowiedzią p. Premjera Bartla, uczynioną na posiedzeniu Komisji budżetowej, dziś w godzinach po południowych por. Zaćwilichowski wręczył marszałkowi Sejmu całość zamknięć rachunków rządowych za r. 1926/27 i z gospodarczych rachunków Ministerstw za czas od 1 stycznia 1927 do 31 marca 1927. Należy zaznaczyć, że zamknięcia rachunkowe za rok 1927/28 będą przygotowane w najbliższym czasie.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-FRANCUSKIE.

Warszawa, 17 stycznia. Toczące się w Paryżu rokowania o rewizję traktatu handlowego polsko-francuskiego, rozwijają się pomyślnie. Uzgodniono już szereg punktów, dotyczących niektórych pozycyj importu i eksportu, ulg celnych, przewozowych itd. Ukończenie rokowań spodziewane jest w pierwszych dniach lutego r. b.

NOWE SREBRNE 5-ZŁOTÓWKI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 stycznia. Mennica Państwowa przekazała Bankowi Polskiemu jeden miljon sztuk monet pięciozłotowych, które będą puszczone w obieg prawdopodobnie już 1 lutego b. r. Mennica otrzyma wkrótce z Anglji nowy transport srebra monetarnego, z którego będą bite nowe pięciozłotówki, aby nasycić stopniowo rynek.

EPILOG ZAJŚCIA MIĘDZY POSŁAMI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 stycznia. Marszałek Daszyński wysłał do osób zainteresowanych w zajściu między posłami Polakiewiczem i Chruckim pismo, w którem stwierdza, że po rozpatrzeniu okoliczności sprawy i zbadaniu świadków, Sąd honorowy orzekł: 1) że p. Chrucki w dniu 27 listopada 1928 r. obraził w Sejmie p. Polakiewicza przez co przyczynił się do wywołania godnego pożałowania zajścia, 2) że p. Polakiewicz zareagował niewspółmiernie do stopnia poniesionej obrazy i w sposób zasługujący na naganę.

WALKA Z NADUŻYCIAMI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 stycznia. Z polecenia prokuratora Warszawskiego Sądu Okręgowego, opieczętowano wczoraj księgi i akta Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom z Dalekiego Wschodu. Do biura Komitetu przy ul. Mazowieckiej przybył sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, Leszczyński, w towarzystwie eksperta-buchaltera i nałożył na wszystkie dokumenty pieczęcie sądowe. Sprawa ta pozostaje w związku ze skargą Ministerstwa Pracy o nadużycia, popełnione przez zarząd Towarzystwa, które sięgają podobno przeszło 50.000 zł.

ZATARG BOLIWIJSKO-PARAGW.

Genewa, 17 stycznia. (PAT). Sekretarjat generalny Ligi Narodów wysłał dziś do rządu boliwijskiego telegram, w którym zawiadamia, iż minister spraw zagranicznych Paragwaju w telegramie do Sir Ericka Drumonda wyraził zgodę na przedstawienie całego zatargu do rozstrzygnięcia Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze.

O dach nad głową.

Są zagadnienia, o których mówi się i pisze nieustannie, a jednak za mało; zagadnienia, które przez nieprzerwaną swą aktualność, przez uporczywe wdzieranie się w każdą sytuację życiową, zdają się z czasem banalnemi i oklepanemi, zagadnienia, które jednak tak dominującą odgrywają rolę w życiu codziennem i życiu społecznem, że milczeć przez czas dłuższy o nich nie wolno. Tak się przedstawia między innemi sprawa kryzysu mieszkaniowego, sprawa budownictwa mieszkaniowego, sprawa powrotu do owych czasów, kiedy mniej więcej każdy mógł znaleźć odpowiedni, gorszy czy lepszy dach nad głową.

I ma to i inne, jemu podobne zagadnienia, jeszcze jeden rys charakterystyczny; nie można ich zostawiać takiemu lub owemu pociągnięciu czynników rządowych, nie wystarcza wyczekiwać decyzji sfer dysponujących kapitałem lub kredytem, ale przez swą żywotność żądają one powszechnego zrozumienia, moralnej i materjalnej inicjatywy całego społeczeństwa. Polska do tej pory problemu tego nie rozwiązała; mimo wzmożonej akcji rządowej, mimo zarysowującej się tu i ówdzie inicjatywy prywatnej, kryzys mieszkaniowy w Polsce istnieje wciąż i to w rozmiarach większych aniżeli w innych krajach cywilizowanego świata; istnieje jako zło społeczne, jako źródło niezdrowia moralnego i fizycznego ludności.

Za wiele już się o skutkach tego stanu rzeczy pisało, by raz jeszcze to w szczegółach poruszać; ale nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka nowszych a niezwykle ciekawych danych statystycznych, które wykazują najściślejszy związek między brakiem mieszkań a stanem zdrowotnym mieszkańców. I tak, warszawskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze zbadało, że na 100 osób umierających w Warszawie na gruźlicę, 54.44 mieszkało w jednym pokoju, 26.6 w mieszkaniach dwupokojowych, 12.6 w trzech pokojach, 3.5 w czterech pokojach. Lekarz wileński dr. Borkowski w swem sprawozdaniu o stanie zdrowotności dzieci w Wilnie, przytacza, że w r. 1926/27 na 571 dzieci gruźliczych, 46.7% mieszkało w lokalach jednoizbowych, 32.2% w dwuizbowych, 9.8% w trzyizbowych i t. d. Podobne cyfry pochodzą i z zagranicy. W Paryżu zestawiono porównawczo dwie dzielnice o jednakowym stanie ludności, mającej jednakowy rodzaj pracy i odżywienia, lecz mieszkających w różnych domach; w jednej dzielnicy domy są stare, źle przewietrzane i źle oświetlane, w drugiej wprost przeciwnie. Śmiertelność z powodu gruźlicy w pierwszej wynosiła 91.6 na 10.000 mieszkańców, w drugiej tylko 34.5.

Jak wybrnąć z tej sytuacji? Przed wojną sprawa przedstawiała się dość nieskomplikowanie (jakkolwiek i wtedy w niektórych krajach pewne znamiona kryzysu mieszkaniowego poczęły się ujawniać); kapitał prywatny zachęcony nieco wyższem oprocentowaniem, jakie dawała lokata w budownictwie, uprawiał na tem polu działalność względnie wystarczającą. Dziś różne złożyły się na to przyczyny, że kapitał prywatny ucieka przed budownictwem mieszkaniowem; zasadniczą tendencją rozwoju życia gospodarczego jest zmniejszenie czasu, na który kapitał włożony w procesy produkcyjne, względnie procesy wymiany unieruchamia się. Kapitał ulokowany w urządzenia techniczne, maszyny fabryczne, może być zamortyzowany, zwolniony nieraz po kilku już latach, kapitał obrotowy wycofuje się po kilku miesiącach. Zmniejsza to ryzyko, wynikające z ogólnych zmian strukturalnych w życiu gospodarczem, stwarza duże możliwości przystosowywania się do zmienionych konjunktur i zwiększa szanse rentowności. Ale w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego rzecz przedstawia się przeciwnie; tempo obrotu jest tu minimalne, amortyzacja i wycofanie włożonego kapitału usuwa się w daleką, nieokreśloną, pełną niepewności i ryzyka przyszłość.

Dlatego wszystkie państwa zdały sobie sprawę z tego, że ze środków publicznych musi być, jeżeli nie w całości, to w przeważnej części, uprawiana przedmiotowa akcja. Zwłaszcza sprawa dostarczenia mieszkań warstwom niezamożnym spotyka się z wydatnem poparciem rządów.

We Francji, dzięki prawu »Ribot-Loucheur«, już 200 miljonów franków poświęcono na nabycie domów dla robotników, wydając nisko oprocentowane subsydja, zwrotne w przeciągu 15—20—25 lat. Różne instytucje społeczne otrzymują na ten cel subsydja, a udzielane przez nie pożyczki dochodzą do 52% kosztów budowlanych; zwrotne są w ciągu lat 40 i oprocentowane na 3. Także przemysł wydał kilka miljardów franków na poprawę warunków mieszkaniowych swoich robotników. W Belgji dokonano wielkich wysiłków w celu rozwiązania problemu mieszkaniowego; »Société nationale des habitations à bon marché« zebrało kapitał 661 miljn. fr., który wypożyczyło zjednoczonym towarzystwom na budowę 33.788 mieszkań. W Niemczech wybudowano w ciągu ostatnich 4 lat około 1,340.000 mieszkań za około 3.4 miljardów marek, przyczem prawie połowa tych pieniędzy pochodzi z funduszów publicznych. W Wiedniu wybudowano w ciągu ostatnich 9 lat 31.500 mieszkań a dalszych 30.000 będzie wybudowanych w ciągu następnych pięciu lat.

Jak się sprawa przedstawia w Polsce? Mimo rzuconego przez nas wyżej twierdzenia, żeśmy sytuacji w tym względzie nie opanowali, stwierdzić musimy bezwzględnie i bez zastrzeżeń, że Rząd nasz w całej pełni stan rzeczy rozumie i że jego ostatnich lat pociągnięcia wskazują na szczere wysiłki osiągnięcia poprawy. Bank Gospodarstwa Krajowego wypłacił w ciągu 10 miesięcy 1928 r. 55 miljn. zł. na poczet przyznanych 67 miljn., a prawdopodobnie suma ta przez cały ten rok osiągnęła ponad 80 miljn. Na sumę tę składają się tak kredyty rządowe, jak i kredyty z własnych funduszów Banku. Inna jest rzecz, że kwota ta bieżących potrzeb nie zaspokoiła, ale ramy budżetu na jej powiększenie nie pozwalają. Ostatnie dni przyniosły nowe doniosłe w tej dziedzinie posunięcie; p. Minister Skarbu Czechowicz przedstawił Sejmowi projekt ustawy o upoważnieniu Ministra Skarbu do wypuszczenia wewnętrznej pożyczki państwowej w wysokości 100 miljn. zł. w złocie. Celem jej jest właśnie utrzymanie pomocy rządowej dla akcji budowlanej. Ten i podobne objawy działalności Rządu każą się spodziewać, że Rząd ze swej strony na drodze zmierzającej do wzmożenia budownictwa nie ustanie.

Nie można pominąć jednak i tego, że i sam system budowania powinien ulec u nas pewnej reformie. W budownictwie panuje dziś zupełna anarchja, wprowadzająca w jeden dom a czasem i w jedno mieszkanie kilka albo kilkanaście typów i wymiarów okien i drzwi, nie mówiąc już o nieraz wprost karygodnym wewnętrznym rozkładzie mieszkań; anarchja ta dezorganizuje przemysły obsługujące budownictwo. Jak wielkie oszczędności w kosztach budowy dałoby się osiągnąć przez wprowadzenie jednolitych typów i form, trudno wprost obliczyć.

Te i inne momenty, dotyczące kwestji budownictwa, muszą być raz po raz poruszenie publiczne, muszą wejść w psychikę całego społeczeństwa, muszą nastawić ku sobie jego myślenie, bo rzecz jest ważna i pracować nad nią musi się konsekwentnie. A. L.

Obrady Komisji Budżetowej.

Dalsze obrady nad budżetem M. S. Wojsk. — Głosowanie nad budżetem Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Warszawa, 17 stycznia. (PAT.). Sejmowa komisja budżetowa prowadziła dalszą dyskusję nad budżetem Ministerstwa spraw wojskowych.

W dyskusji poseł Woźnicki (Str. Chł.) wskazuje, że nasze stosunki gospodarcze nie pozwalają na rozbudowę budżetu wojskowego. Mówca krytykuje organy kontroli wojskowej, uważając, że nie jest ona skuteczną.

Poseł Bittner (Ch. D.) zaznacza, że wysokość budżetu nie może być przedmiotem dyskusji komisji. Mówca polemizuje z opinją posłów Liebermana i Roji co do czasu służby wojskowej, przeciwstawiając się ich zapatrywaniom.

Poseł Chądzyński (NPR.) oświadcza się przeciwko wszelkim wnioskom, któreby redukowały dzisiejszy stan obronny armji.

Poseł Polakiewicz uważa, że obowiązkiem komisji jest zastanowienie się nad możliwością przesunięcia części wydatków konsumpcyjnych na rzeczowe. Mówca przeciwstawia się kategorycznie tezie posła Dąbskiego o rozdwojeniu w armji. Uważa tezę tę za niesprawiedliwą i krzywdzącą i za próbicia klina w jedność armji. W armji nie ma protekcjonalizmu. W przeciwstawieniu do posła Dąbskiego poseł Polakiewicz stawia tezę, że armja odeszła od polityki, w czem jest wielka zasługa Marszałka Piłsudskiego.

Na popołudniowem posiedzeniu przed przystąpieniem do głosowania nad budżetem Ministerstwa Skarbu zabrał głos Wiceminister Grodyński, który wyjaśniał poszczególne, zakwestjonowane pozycje i wypowiedział się przeciwko wniesionym poprawkom, podtrzymując brzmienie preliminarza, poczem przystąpiono do głosowania.

W dochodach zwyczajnych przyjęto m. in. poprawkę Klubu Narodowego o podwyższenie udziału Skarbu w zyskach Banku Gosp. o 1 miljon zł. oraz o podwyższenie udziału w zyskach Banku Polskiego o 3 miljony zł. Na wniosek referenta podniesiono dochód z podatku dochodowego o 15 miljonów a na wniosek PPS. dochód z podatku od kapitałów i rent o 15 miljonów. Dochody z ceł, na wniosek referenta podwyższono o 90 miljonów a dochody z opłat stemplowych i danin pokrewnych o 15 miljonów. W dochodach nadzwyczajnych przyjęto wniosek PPS. podnoszący dochód z podatku majątkowego o 25 miljonów złotych, tj. do sumy 90 miljonów. Na wniosek referenta wpływy z 10 proc. dodatku nadzwyczajnego do danin publicznych podniesiono o 3 miljony.

W wydatkach nadzwyczajnych przyjęto wniosek referenta, podnoszący pozycję pomocy finansowej dla miast, zaciągających pożyczki zagraniczne na cele inwestycyjne do 2 miljonów złotych. Na wniosek referenta utworzono nowy paragraf jako dotację w kwocie 3 miljonów na kapitał zakładowy dla centralnej instytucji kredytowo-oszczędnościowej wszystkich funkcjonarjuszów państwowych.

Z kolei komisja przystąpiła do budżetu Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Minister Miedziński, zabierając głos w sprawie zarzutów Najw. Izby Kontroli stwierdza, że większość zarzutów zawarta była w liście, na który nie upłynął jeszcze termin odpowiedzi. Minister sprzeciwia się wszystkim poprawkom, z wyjątkiem poprawek referenta.

Po krótkich wyjaśnieniach przedstawiciela N. I. K. komisja przystąpiła do głosowania. Przyjęto tylko jedną poprawkę referenta podnoszącą subwencje na cele humanitarne o 50.000 złotych. Na tem obrady przerwano.

Prasa niemiecka o exposé Ministra Zaleskiego.

Wyrażająca poglądy niemieckiej partji ludowej „Deutsche Allgemeine Zeitung" komentując mowę Ministra Zaleskiego twierdzi, że jeżeli polski Minister spraw zagranicznych uważa prawa mniejszości niemieckiej w Polsce za większe od praw, z jakich korzysta mniejszość polska w Niemczech, to tego rodzaju pogląd uznać należy za szyderstwo wobec faktycznych stosunków. Dziennik nazywa tego rodzaju powiedzenie propagandowym zwrotem, spekulującym na nieznajomość stosunków ze strony opinji zachodnio-europejskiej i zaznacza, że podobne oświadczenia nie mogą przyczynić się do normalizacji stosunków polsko-niemieckich, którą to normalizację Minister Zaleski postawił sobie za cel polityki. Również agitacja polska, zmierzająca do stabilizacji obecnych granic nie daje zdaniem dziennika nadziei, aby polityka polska wobec Rzeszy niemieckiej mogła oprzeć się na nowych podstawach.

Niemiecko-narodowa „Tageszeitung" pisze o wczorajszem exposé Ministra Zaleskiego w tonie nieprzyzwoitym i obelżywym, że mowa Ministra stanowi dowód niemożności przerzucenia mostu między poglądami i zamiarami Polski, opartemi na zuchwalstwie i kłamstwie a stanowiskiem Niemiec odnośnie do stosunków panujących na granicy wschodniej. Daremne jest oczekiwanie polskiego Ministra, aby Niemcy wyrzekły się wszelkich dążeń do rewizji granic wschodnich.

Wywody Ministra w sprawie położenia mniejszości niemieckiej w Polsce nazywa „D. Tageszeitung" bezczelnem kłamstwem, stwierdzając, że stanowią one nowy dowód niemożliwości osiągnięcia porozumienia z Polską w drodze przyznawania stronie polskiej pewnych ustępstw.

Poziom dyskusji „D. Tageszeitung" i niektórych dzienników nacjonalistycznych swoją brutalnością i nieprzyzwoitością odbija od pozostałej, a zwłaszcza demokratycznej prasy niemieckiej, która stara się prowadzić dyskusję w tonie umiarkowanym.

„Frankfurter Zeitung" podaje w depeszy z Berlina obszerną polemikę z Ministrem Zaleskim, pokrywającą się mniejwięcej z wczorajszym artykułem „Deutsche dipl. polit. Korrespondenz". „Frankf. Zeitung" podkreśla jednocześnie łagodniejszy — jej zdaniem — niż dotychczas ton przemówienia Ministra.

Główny organ niemieckiej partji ludowej, zbliżony do ministra Stresemanna „Köln. Zeitung" poświęca mowie Ministra Zaleskiego artykuł wstępny. Dziennik oświadcza, że każda próba poprawienia stosunków sąsiedzkich polsko-niemieckich ze strony Polski spotka się z najlepszem przyjęciem po stronie Niemiec. Dziennik polemizuje obszernie ze wszystkiemi trzema zasadniczemi punktami mowy Ministra Zaleskiego odnoszącemi sią do Niemiec, oświadczając, że dążenie do wyrównania stosunków polsko-niemieckich nie wyklucza bynajmniej otwartego spojrzenia w oczy rzeczywistości. Do tej rzeczywistości należy — zdaniem dziennika — pragnienie Niemiec zmiany granic wschodnich. Pragnienie to stanowi cel całego narodu niemieckiego, który dążyć do tego będzie przy pomocy środków pokojowych, aż do osiągnięcia tego celu.

NOWE ZBROJENIA NIEMIECKIE.

Warszawa, 18 stycznia. Z Berlina donoszą: W Wilhelmshafen oddano do służby linjowej zbudowany w tamtejszych dokach torpedowiec »Tiger«. Jest to dziewiąty w ogólnej liczbie 12 torpedowców, zbudowany w myśl programu kierownictwa marynarki niemieckiej. »Tiger« jest najnowszego typu torpedowcem, przewyższającym uzbrojeniem i szybkością wszystkie dotychczasowe jednostki floty niemieckiej.

Z nad brzegów Bosforu.

Przeszłość i teraźniejszość. — Cały naród chodzi do szkoły. — Reakcja nie chce reform. — Z historji Konstantynopola. —

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej"*).

Konstantynopol, w styczniu 1929.

Wycieczka, która dwadzieścia kilka lat temu zawiodła mnie, w towarzystwie kilku dziennikarzy, nad brzegi Bosforu, pozostawiła niezatarte wrażenia. Feeryczna iluminacja Bosforu z racji urodzin sułtańskich, zakwefione, chyłkiem przesuwające się Turczynki, kłótnie greckiego dragomana z tureckimi strażnikami świątyń, parszywe, wychudłe, setkami włóczące się psy, cyganki tańczące na murach fortecznych miasta, zmysłowy i wstrętny taniec brzucha, pieniący się, wyjący derwisze, a przedewszystkiem Abdul Hamid z mieniącą się w kolorach tęczy brodą, opaśli ministrowie w mundurach kapiących od złota, jak pieski biegnący przy jego powozie, gdy wracał z selamiku i wiele, wiele innych szczegółów »tajemniczego Wschodu«, zapadły się w przeszłość bezpowrotnie. Obecnie pozostał tylko cudowny krajobraz i Stambuł, przeobrażający się w może bardziej kulturalne, bardziej współczesne, ale stanowczo mniej malownicze, mniej zajmujące, mniej tajemnicze miasto.

Czego nie dokonał ząb czasu, to przyśpiesza niestrudzona energja Ghazi Kemala Paszy, który chciałby kraj i lud zreformować w najkrótszym czasie. Po przymusowem wprowadzeniu łacińskiego alfabetu, otwarto »szkoły wieczorne«, w których mężczyźni, kobiety i dzieci w wieku od lat 15 do 40 pobierać będą naukę. Mehmed Emin Bey, dyrektor wychowania, coś w rodzaju ministra oświaty, oblicza frekwencję tych szkół na blisko pół miljona. Pozatem 630.000 uczniów uczy się nowego alfabetu w 6.150 szkołach ludowych, podczas gdy 34.000 chłopców i dziewcząt uczęszcza do szkół średnich, których jest 70.

Jaki wpływ na reformatorskie zapędy miały wypadki w Kabulu i czy Muzułmanom tureckim nie doda otuchy powodzenie powstańców afgańskich, okaże bliska przyszłość.

Zmiany tak radykalne przeprowadzić się nie dadzą bez zaburzeń i bez trudności. Już teraz władze natrafiły na ślad tajnego stowarzyszenia, które postawiło sobie za cel gwałtem przeszkodzić reformom.

Spiskowcy sprzeciwiają się skasowaniu zasłony kobiecej, usunięciu liter arabskich i wprowadzeniu łacińskiego alfabetu. W związku ze spiskiem i projektowanym zbrojnym buntem, rząd nakazał szereg aresztowań. Główną organizatorką spisku jest Kadrieh Hanoum, żona egipskiego lekarza.

Religja i kultura muzułmańska nie są jednak tak stare, by nie przykrywały śladów starszej, ciekawszej jeszcze przeszłości. W Konstantynopolu roi się dziś od archeologów, badaczy bizantyjskiej historji miasta. Sposoby uczonych odmienne są od tych, jakie stosuje się przy innych robotach wykopaliskowych. Zamiast łopaty i oskarda, potrzeba często pasa do pływania, zamiast bluzy robotniczej — kostjumu pływackiego.

Turcy przy grobach sławnych sułtanów i sułtanek budowali piękne pamiątkowe studnie, zasilane wodą z bizantyjskich cystern. W czasach bizantyjskich, pałac cesarski, Świątynia św. Zofji, budynki publiczne i mniejsze kościoły, posiadały swoje własne cysterny. Turyści mogą oglądać 2 cysterny bizantyjskie. Jedną — Yeni Batan Serai, czyli zapadnięty pałac, zbudowaną przez cesarza Justyniana. Dach tej rozległej krypty oparty jest na 336 marmurowych kolumnach, ustawionych symetrycznie w dwudziestu sześciu rzędach. Kolumny wysokości 6 m. Cicho płynie łódź po basenie oświetlonym niedostatecznie elektrycznością, przemyka się między kolumnami, znów wysuwa na środek, krąży po powierzchni, zajmującej 14c m długości, a 70 m szerokości.

Druga cysterna, znana w Turcji jako Bin Bir Direk, albo cysterna tysiąca i jednej kolumn, wyschła już dawno. Jest tak wielka, jak kościół Notre Dame w Paryżu, a dach jej wspiera 16 rzędów kolumn.

St. Ro.

Przegląd ustawodawstwa

CŁO WYWOZOWE NA JAJA.

W numerze 1 »Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej; z dnia 8 stycznia 1929 r. ogłoszone zostało rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dnia 13 listopada 1928 r. w sprawie ustanowienia cła wywozowego na jaja. Zgodnie z tem rozporządzeniem, ustanowione zostało cło od 100 kg brutto jaj kurzych w skorupach — 200 zł. Z cła zwolnione są jaja przeznaczone do własnego użytku osób wyjeżdżających zagranicę oraz wysyłane pocztą, koleją, drogą morską i innemi środkami komunikacyjnemi w ilości nie ponad 50 sztuk, również jaja wywożone w ruchu granicznym w zakresie wskazanym przez obowiązujące w tej mierze przepisy. Również zwolniony od cła jest wywóz jaj, dokonywany przez przedsiębiorstwa zarejestrowane, stosownie do przepisów o uregulowaniu wywozu jaj zagranicę oraz za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu, jaja wywożone przez producentów rolnych oraz ich organizacje. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 lutego 1929 r.

W tymże numerze »Dziennika Ustaw« ogłoszone zostało również rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu, wydane w porozumieniu z Min. Rolnictwa z dnia 13 listopada 1928 r. w sprawie uregulowania wywozu kurzych jaj zagranicę. Rozporządzenie to dotyczy rejestracji przedsiębiorstw eksportowych, ich urządzeń technicznych, reguluje sprawę sortowania jaj oraz przygotowywania ich do wysyłki oraz kwestję nadzoru nad przestrzeganiem przez przedsiębiorstwa eksportowe przepisów regulujących wywóz jaj za granicę.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 18 stycznia 1929.

W MINISTERSTWIE WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBL.

P. Prezydent Rzplitej postanowieniem z dnia 9 stycznia 1929 r. zamianował:

prof. nadzwyczajnego Teologji historycznej na Uniwersytecie warszawskim, ks. lic. Edmunda B u r s c h e g o profesorem zwyczajnym tego przedmiotu na Wydziale Teologji Ewangielickiej Uniwersytetu warszawskiego;

prof. nadzw. w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dr. Władysława F o l k i e r s k i e g o profesorem zwyczajnym filologji romańskiej na Wydziale filozoficznym tegoż Uniwersytetu;

prof. zwyczajnego prawa cywilnego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dr. Stanisława G o ł ą b a profesorem zwyczajnym procesu cywilnego na Wydziale prawa i administracji tego Uniwersytetu;

prof. nadzwyczajnego w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, ks. dr. Aleksego K l a w k a profesorem zwyczajnym Studjum biblijnego Starego Zakonu na Wydziale Teologicznym tegoż Uniwersytetu;

prof. nadzwyczajnego w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, dr. Leona K o z ł o w s k i e g o profesorem zwyczajnym prehistorji na Wydziale humanistycznym tegoż Uniwersytetu;

docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dr. Tadeusza Andrzeja S z y d ł o w s k i e g o profesorem nadzwyczajnym historji sztuki na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

(»Monitor Polski« Nr. 13 z dnia 16 stycznia 1929 r.)

P. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozporządzeniem z dnia 8 stycznia 1929 r. Nr. O. Prez. 8.174 z 28 r. powierzył p. dr. Michałowi M e n d y s o w i obowiązki **Naczelnika Wydziału Ogólnego Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego.** — P. Naczelnik dr. Mendys objął urzędowanie w Kuratorjum z dniem dzisiejszym.

Popieraj wytwórczość krajową!

—mre.—

A jednak Pawlikowski nie jest legendą.

Teatr krakowski posiadał wyjątkową kulturę. Na wysokie horyzonty pchnął scenę podwawelską przedewszystkiem człowiek niecodzienny, polityk i teatrolog w jednej osobie, Stanisław Koźmian. Spadek po nim odziedziczył i bynajmniej go nie zmarnował Tadeusz Pawlikowski.

Syn Mieczysława, właściciela Medyki, brat Jana Gwalberta, dwu umysłów niepoślednich, rwących się do literatury, publicystyki i sztuk pięknych, odczuwających je i łożących na nie ofiarnie, stanowił wraz z nimi trójkę, która w dziejach kultury polskiej głębokiemi wyżłobiła się głoskami. To też, gdy Lwów pozyskał wspaniały gmach teatralny, wzniesiony przez Gorgolewskiego, koła inteligencji lwowskiej zapragnęły, by gospodarzył w murach jego nikt inny, jeno Tadeusz Pawlikowski.

Rozpoczęła sę agitacja, żywem słowem i drukiem. Najruchliwszym i najzawziętszym okazał się w niej Stanisław Schnür - Pepłowski, autor cennej monografji sceny lwowskiej.

Dzierżawę teatru otrzymał Pawlikowski. Zrujnował się na niej, ale postawił na swojem. Posiadał fantazje wielkopańskie, rzucał pieniądze na lewo i prawo, nie żałował grosza na odpowiednią wystawę, godzinami męczył aktorów próbami — miastu naszemu wyszło to tylko na dobre: Scena lwowska zajaśniała wyjątkowym blaskiem.

Pawlikowski przeszedł do historji Lwowa, zaliczany do najzasłużeńszych jego obywateli. Choć już tyle lat minęło od jego przedwczesnego zgonu, nie schodzi z pamięci tych, którzy teatr kochają, uznając zarazem jego misję kulturalną w każdem społeczeństwie.

Znaliśmy go i cenili bardzo wysoko, znał go i Kraków, mniej Warszawa, dobrze więc uczynił wytrawny krytyk teatralny, Adam Zagórski, że właśnie w warszawskiem czasopiśmie „Teatr", wydawanem nieperjodycznie przez dyrekcję Teatru Polskiego wzorem Reihardtowskich „Blätter des Deutschen Theaters" skreślił piękną sylwetę o Pawlikowskim, w której występują wyraziście rysy znakomitego teatrologa.

Powtarzamy z wspomnianego artykułu charakterystyczniejsze urywki:

„Pawlikowski kształcił się w Niemczech na muzyka, dyrygenta. Wielkie środki materjalne, któremi rozporządzał, pozwalały mu jednak zajmować się wedle upodobania różnemi dziedzinami sztuki. Szczególnie pociągał go teatr. Poznał więc scenę niemiecką i francuską doskonale. Dyrekturę Teatru Krakowskiego objął młodo, nie licząc jeszcze lat trzydziestu.

Nie dostawało mu doświadczenia teatralnego — i to doświadczenia bardzo swoistego. Bo jakkolwiek Teatr Krakowski wprowadził się akuratnie do nowego gmachu, ale ten n o w y gmach stał w s t a r y m Krakowie, bardzo profesorskim, bardzo konserwatywnym i bardzo prowincjonalnym. Premjera wypadała co tydzień, a nieraz trzeba było sztukować jakąś wyjątkową klapę... i drugą premjerą.

W takich warunkach mógł prowadzić teatr tylko rutynista. O zajęciu się każdą sztuką ani myśleć. Kierownika literackiego ani śladu... To też dobrze, jeśli co piątą, co dziesiątą sztukę Pawlikowski był w stanie otoczyć całą swoją opieką. Z natury rzeczy przedstawienia musiały być nierówne, a pomocnicy dyrektorscy dochodzili do znacznego wpływu. Przytem Pawlikowski miewał wielkopańskie fantazje, usposobienia był neurastenicznego, urażliwy, kapryśny, przekorny, co odbijało się także na prowadzeniu teatru...

To wszystko prawda, ale chociaż niechętni mu, powtarzali to bez końca na różne nuty, nie było to całą prawdą o Pawlikowskim, a tylko jej mało znaczącym ułamkiem, wcale nieistotnym.

Pawlikowski był przedewszystkiem artystą, wielkim artystą. Intuicja kojarzyła się u niego z pełną samowiedzą.

Hołdował naturalizmowi scenicznemu. Owe prądy przenikały wówczas zarówno postępowe Niemcy jak i Francję. Najświadomiej dla widza i aktora ujawniły się te upodobania i reformatorskie zamierzenia Pawlikowskiego w dekoracji. Gdy Pawlikowski obejmował Teatr Krakowski, szafy, lustra i większość mebli, znajdujących się w pokoju, w którym odbywała się akcja, były poprostu malowane. Rychło kunszt dekoratorski zastąpiły prawdziwe meble.

Zmienił się też system grupowania osób na scenie. Jeszcze do niedawna w teatrach warszawskich sceny zbiorowe, ze szczególnem upodobaniem grywane frontem do widza, już za czasów Pawlikowskiego były w Krakowie nieznaną rzeczą. Może nie uświadamiali sobie tego widzowie, może nawet i nie wszyscy aktorzy dokładnie wiedzieli o co idzie, ale „o d k r y c i e" przez Osterwę „czwartej ściany", było u Pawlikowskiego przed 30 laty rzeczą wiadomą, świadomą i w razie potrzeby nawet przezwyciężaną.

Główną jednostką bojową, z pomocą której toczył Pawlikowski walkę z widzem o zwycięstwo sztuki, był aktor. Z polskich kierowników sceny nikt tak nie wczuwał się w istotę aktorstwa, nikt nie przenikał z równą intuicją właściwego talentu aktora, nikt tak od jednego rzutu oka nie odgadywał możliwości scenicznych, w aktorze zawartych.

Nie uciekał Pawlikowski przed repertuarem, pragnął jedynie — im wyższy był ten repertuar, tem wyższy dać mu poziom wykonania. Szło mu o to sceniczne „j a k" przedewszystkiem.

Gdy wprowadził Ibsena, najlepsza scena europejska mogłaby się poszczycić taką „Dziką kaczką": Zawadzki — przewyborny Hjalmar Ekdal, Lubicz — doktór, Kamiński — pijany teolog...

Gdy grał „Warszawiankę", któż zapomni wrażenie, jakie wywarła? Najlepszy Chłopicki — Zawadzki, świetna Siemaszkowa — Marja, a nastrój! a epizod z wiarusem! Entuzjazm cały dostał się w udziale Solskiemu, ale kto mu ten epizod podsunął, kto skupił na nim uwagę, zrobił mu tyle miejsca? Czyż mogło się to stać bez woli i... świadomości Pawlikowskiego?

Gdzie drugi „Tamten", tak zagrany, jak u Pawlikowskiego?"

Takim był Pawlikowski, takim żyje w pamięci Lwowian. Wprawdzie postać jego w teatralnym świecie owiała legenda, legendą on nie jest, jeno żywym i twórczym człowiekiem wśród nas żywych.

KRONIKA

STYCZNIA 18 PIĄTEK	KALENDARZ
	Rz.-kat. Piotra
	Gr.-kat. Fteopempta
	Wschód słońca g 7 m 37
	Zachód „ „ 15 „ 57
	Długość dnia g 8 m 20

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Piątek 18 stycznia o godz. 7.30 „Broadway“ premiera.

Sobota 19 stycznia o godz. 3 „Dziady“ przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota 19 stycznia o godz. 7.30 „Madame Butterfly“ gościnny występ p. Teiko Kiwa.

Niedziela 20 stycznia o godz. 3.30 „Nóżki na stół“.

Niedziela 20 stycznia o godz. 7.30 „Broadway“.

Dzisiejsza premiera amerykańskiej sztuki p. t. „Broadway“ w Teatrze Wielkim wzbudziła niebywałe zainteresowanie wśród miłośników teatru. W przedstawieniu tem, które będzie niewątpliwie rewelacją artystyczną naszej sceny biorą udział pp. Korabianka, Ładosiówna, Michnowska, Petrykiewiczówna, Kipeniówna, Krasnowiecka, Kruszelnicka, Smereczanka, Żelichowska, Guttner, Kopczyński, Modrzewski, Okornicki, Przystawski, Ratschka, Szczepański, Tatrzański, Zabielski i Żurowski. Tańce i ewolucje układu J. Ciesielskiego. Reżyserja Edwarda Żyteckiego. Nowe dekoracje art. mal. B. Kudewicza. Ilustracja muzyczna pod kierownictwem R. Wojnarowicza.

Teiko Kiwa, światowej sławy japońska śpiewaczka operowa, wystąpi tylko dwa razy na scenie Teatru Wielkiego tj. w sobotę 19-go i wtorek 22 bm. Znakomita ta artystka wybrała jedną z najlepszych swych ról popisowych w 3 aktowej operze Giacomo Pucciniego „Madame Butterfly“ jako niezrównana przedstawicielka partji tytułowej.

TEATR MAŁY.

Piątek 18-go gł 4-ta popoł. „Wesele na Kurpiach“. Przedstawienie dla młodzieży.

Piątek 18-go g. 7.30 wiecz. „Wesele na Kurpiach“.

Sobota 19-go g. 4-ta popoł. „Wesele na Kurpiach“. Przedstawienie dla młodzieży.

Sobota 19-go g. 7.30 wiecz. „Wesele na Kurpiach“.

Niedziela 20-go g. 4-ta popoł. „Wesele na Kurpiach“. Ceny zniżone.

Niedziela 20-go g. 7.30 wiecz. „Wesele na Kurpiach“.

Fenomenalne powodzenie od lat niepamiętne, jakiem cieszy się urocze przedstawienie „Wesele na Kurpiach“ w teatrze Małym, skłoniło dyrekcję do przedłużenia gościny teatru Regjonalnego do końca tego tygodnia. A zatem jeszcze tylko parę dni Lwów będzie przeżywał tę kolorową bajkę pełną swoistego nieodpartego czaru prawdziwej poezji i radości życia.

Niedzielna popołudniówka w Teatrze Małym zapowiada się jako pierwszorzędna atrakcja. Wypełni ją „Wesele na Kurpiach“ po cenach zniżonych. Będzie to ostatnie popołudniowe przedstawienie tej barwnej sztuki ludowej, którą pragnie zobaczyć cały Lwów.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Przedwiośnie“.
CASINO: „Prezydent“.
CHIMERA: „Mścicielka“.
COLOSSEUM: „Gentleman - włamywacz“.
FATAMORGANA: „Dama Pikowa“.
GRAŻYNA: „Huragan“.
KOPERNIK: „Ostatni Rozkaz“.
LEW: „Przedwiośnie“.
LUNA: „Tajemnica Kopalni Złota“.
MARYSIEŃKA: „Ostatni Rozkaz“.
OAZA: „Szpiedzy“.
PALACE: „Karnawał Wenecki“.
PAN: „Ostatnie lata panowania Cara Mikołaja II“.
PASAŻ: „Król Dżungli“.
PROMIEŃ: „Ten za którym szaleją kobiety“.
UCIECHA: „Zemsta Murzyna“.

Wskutek starań komitetu, termin dorocznego Reprezentacyjnego Balu Prawników przesunięty został na dzień 26 stycznia b. r. (sobota). Bal odbędzie się w salach Kas. i Koła art.-lit. Łaskawy protektorat objęły wybitne osobistości miasta Lwowa, zaś na przewodniczącą Komitetu Pań Gospodyń uproszono Profesorowę Longchamps de Berier. Zaproszenia wydaje się już w dniu 22 stycznia br. w hallu gmachu Kasyna i Koła art.lit. (Akademicka 7) od godz. 19—20.

Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych donosi, że piąty wykład prof. Uniw. dra Tadeusza Lehr-Spławińskiego p. t. „Język słowacki i łużycki“ odbędzie się w piątek dnia 18 bm. o godz. 19-tej (7-mej).

REPREZENTACYJNY BAL PRASY

2 lutego 1929 r.

Plenarne Zebranie Związku Akad. Młodzieży Zjednoczeniowej odbędzie się 19 bm. o godzinie 19 w sali „Zjednoczenia“ przy ul. Sobińskiego 7.

Z Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Szerokie zainteresowanie w kołach naszego miasta wywołał zapowiedziany niedawno odczyt dra Kornela Paygerta o cłach zbożowych. Zarząd Twa stara się doborem znakomitych prelegentów postawić Two na rzeczywiście wysokim poziomie naukowym i cel swój osiąga. Przypominamy, że odczyt odbędzie się w piątek, dnia 18 bm. o godz. 18 w wielkiej sali Izby Handlowo-Przemyslowej (Akademicka 17).

Kurs sanitarny Polskiego Czerwonego Krzyża. Zarząd Okręgu Lwowskiego Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia, że 15 lutego b. r. rozpocznie się we Lwowie 3 miesięczny kurs dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego P. C. K.

Nowe utrudnienia w ruchu kolejowym. Z powodu ponownych zasp śnieżnych na terenie lwowskiej dyrekcji kolejowej ruch na wszystkich prawie kolejach lokalnych musiano wstrzymać. Dzisiejszy krakowski pociąg pośpieszny przyszedł z półgodzinnem opóźnieniem, warszawski z opóźnieniem 25-minutowem.

Koło Lwowskie Związku Bibljotekarzy Polskich odbyło 16-go bm. w pracowni naukowej Zakładu Nar. im. Ossolińskich doroczne walne zgromadzenie. Po złożeniu sprawozdania przez ustępujący Zarząd Koła z dyr. Bernackim na czele, który był równocześnie Komitetem Organizacyjnym I. Zjazdu Bibljotekarzy Polskich, odbytego we Lwowie w maju r. ub. przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym Koła na rok bieżący obrano Wł. T. Wisłockiego, kustosza Ossolineum, członkami zarządu zostali dr. K. Badecki, dr. E. Gaberle, dr. E. Kurkowa, dr. P. Rybicki, dr. F. Smolka, dr. K. Tyszkowski, K. Żurawski. Do komisji rewizyjnej weszli: dyr. dr. L. Bernacki i dyr. R. Kotula. Po przemówieniu nowego przewodniczącego, dyr. Kotula wygłosił odczyt p. t.: „Najistotniejsze potrzeby bibljotek naukowych“. W dyskusji, wokół poruszonych aktualnych zagadnień wzięli udział: prezes Wisłocki, dr. Smolka, dr. Richter, dr. Tyszkowski i prelegent.

Z Polskiego Towarzystwa Politechnicznego. Onegdaj wygłosił Dr. Inż. Wrażej w Polskiem Towarzystwie Politechnicznem odczyt, w którym przedstawił wyniki swoich badań nad powodem powstawania plam na stalach hartowanych. Plamy te, powodujące mniejszą odporność stali hartowanej w tych miejscach, przypisuje prelegent obecności tlenu w postaci jego związków. Dalej omawiał powody ogniotrwałości niektórych stali i jak to wykazał na licznych obrazach, występują plamy w większości właśnie na stalach ogniowrażliwych, t. j. łatwo hartujących się. Po odczycie wywiązała się dyskusja, w której między innemi zabrał głos prof. E. T. Geisler, stwierdzając, że powyższa praca, choć na pozór może wydawała się zbyt specjalna, jednak zainteresować powinna ogół fachowców, mających ze stalą do czynienia. Na dowód wspomniał o trudnościach, z jakiemi spotykają się wytwórnie bardzo kosztownych narzędzi precezyjnych, pomiarowych i skrawających, na których, po zahartowaniu i ostatecznem wykończeniu, zjawiają się n. p. miejsca miększe, a więc szybciej zużywające się, lub powstają pęknięcia, z powodów, zdawałoby się, zupełnie niewytłumaczalnych.

Na Komisji aprowizacyjnej Rady Przybocznej, odbytej wspólnie z Komisją dóbr miejskich pod przewodnictwem p. Zajączkowskiego, po referacie r. Stobieckiego, wyrażono opinję, aby Komisja wzięła pod rozwagę wydzierżawienie folwarku „Malechów“ Miejsk. Zakładowi Aprowizacyjnemu ze względu na gospodarkę mleczną, prowadzoną przez ten Zakład. Co do Zubrzy, decyzja jeszcze nie zapadła.

Na Komisji komunalnej, odbytej pod przewodnictwem inż. Matzkego, przyjęto budżet Miejsk. Zakładów Wodociągowych. Wydatki zwyczajne Zakładu wodociągowego przyjęto w sumie 2,792.630 zł., na zarząd dóbr „Wola“ 96.270 zł., wydatki nadzwyczajne na wodociągi miejskie 1,092.370 zł., czyli razem 3,981.270 zł. Dochody zwyczajne uchwalono w sumie zł. 2,819.000, z dóbr Wola 96.270 zł., dochody nadzwyczajne z wodociągów w sumie 1,066.000 zł., czyli razem — 3,981.270 zł. Następnie przeprowadzono obszerną dyskusję w sprawie gospodarki leśnej w lasach dobrostańskich, mających służyć do ochrony źródlisk wody.

Statystyka zgonów. W grudniu ub. r. zmarło we Lwowie ogółem 294 osób, w tem 147 mężczyzn i 147 kobiet; w wieku do 14 lat zmarło 54 osób, od 15—19 lat 7 osób, od 20—29 lat 20 osób, od 30—39 lat 15 osób, od 40—59 lat 65 osób, ponad 59 lat 133 osób. Według wyznań: rzym.-kat. zmarło 141 osób, gr.-kat. 39, protest. 4, wyznania mojżesz. 100, innych wyznań 10. Stanu wolnego zmarło 94 osób, zamężnych lub żonatych 108, wdów i wdowców 87, rozwiedziony 1. — Co do przyczyn śmierci to na dur brzuszny umarła 1 osoba (w szpitalu), na płonicę 1 osoba (w szpitalu), na dławiec i błonicę 3 osoby (w szpitalu), na grypę 1 osoba, na inne choroby zakaźne 2 osoby (w szpitalu), na gruźlicę płuc 37 osób, na gruźlicę mózgu 3 osoby, na gruźlicę innych organów 5 osób, na raka i nowotwory złośliwe 32 osób, zapalenie opon mózgowych 2, udar mózgu 10, choroby organiczne serca 63, nieżyt oskrzeli 4, zapalenie płuc 46, inne choroby dróg oddechowych 2, choroby żołądkowe 2, nieżyt kiszek 3, zapalenie wyrostka robaczkowego 4, przepuklinę 8, zapalenie nerek 5, rozwój niedostateczny 3, uwiąd starczy 23, śmierci gwałtownej 4, samobójstw 8, inne przyczyny śmierci 21, nieznane przyczyny 2.

Drugi epilog napadu na pocztę przy ul. Głębokiej. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne szczegóły niezwykłego napadu na filję Urzędu pocztowego przy ul. Głębokiej, który się odbył w lipcu ub. r. a który tak głośnem echem odbił się w naszem mieście. Dzięki stanowczemu stanowisku urzędników, napastnicy zostali zmuszeni do ucieczki i tejże samej nocy jeszcze zostali aresztowani, a w kilkanaście dni później stanęli przed sądem doraźnym. Wyrokiem tego sądu hersztowie szajki Włodzimierz Ordyniec i Iwan Płachtyna zostali skazani na karę śmierci, którą z powodu ułaskawienia przez Pana Prezydenta zamieniono na 12, względnie 10 lat ciężkiego więzienia. Dwaj inni napastnicy Włodzimierz Myrosz skazany został na 7 lat ciężkiego więzienia i Eugenjusz Kaczmarski na 5 lat. W dniu wczorajszym stanęli przed Sądem przysięgłych elektromonter Eugenjusz Skicki i szofer Jan Sztokała, co do których nie zapadła jednomyślna uchwała sądu doraźnego. Obaj oskarżenie wyparli się winy niemniej jednak świadkowie zeznali dla nich bardzo obciążająco. W dniu dzisiejszym dalszy ciąg rozprawy.

Przed sensacyjnym procesem. W najbliższy poniedziałek odbędzie się w tut. Sądzie okręgowym wielki proces karny w słynnej aferze Banku dla wzajemnego kredytu przeciw dr. Kolnikowi i towarzyszom Ze względu na tło finansowo-bankowe proces ten budzi olbrzymie zainteresowanie wśród pewnych sfer naszego miasta. Akty procesu wynoszą kilka tysięcy stron. Obrona zgłosiła m. i. wniosek o powolanie na świadka b. premjera Władysława Grabskiego. Przewiduje się, że proces potrwa przeszło miesiąc.

STOŁECZNA

Minister Przemysłu i Handlu Kwiatkowski, w otoczeniu wyższych urzędników Ministerstwa przyjął 17 b. m. delegację miasta Gdyni z wojewodą Lamotem na czele, która wręczyła Ministrowi dyplom honorowego obywatela m. Gdyni. Minister dziękując podkreślił w przemówieniu swojem znaczenie Gdyni, jako jedynego z największych obecnie ośrodków gospodarczych Polski.

KRAJOWA

Piotrków. **Wynalazek ucznia z dziedziny bezpieczeństwa ruchu ulicznego.** Jak podaje wychodzący w Piotrkowie „Głos Trybunalski“ w tych dniach uczeń II. klasy I. gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, 13 letni Stanisław Kasiowicz otrzymał od Komisji Rzeczoznawców Związku Wynalazków Rzplitej Polskiej pisemne uznanie i gorące podziękowanie za przysłaną na konkurs pracę.

Młodziutki wynalazca posłał w swoim czasie na rzeczony konkurs projekt urządzenia, zapewniającego bezpieczeństwo ruchu pieszego na jezdniach dużych miast.

Poznań. **Zakupy okazów polskiej sztuki ludowej na P. W. K.** W związku z Wystawą Sztuki i Przemysłu Ludowego w Poznaniu, zakupuje się wszelkie zbiory polskiej sztuki ludowej.

Zgłoszenia ze spisem okazów i cenami należy przesłać pod adresem:

Reprezentacja Towarzystw Przemysłu Ludowego, Komisarjat Wystawy Sztuki i Przemysłu Ludowego, Warszawa, Tamka Nr. 1.

Jarosław. **Pożar fabryki.** W fabryce pierników Gurgula wybuchł z nieznanej przyczyny pożar, który objął wszystkie magazyny fabryczne. Miejscowa straż ogniowa i wojsko walczyły z żywiołem około 12 godzin, przyczem 1 strażak uległ zaczadzeniu.

ZAGRANICZNA

Paryż. **Wynalazek w dziedzinie medycyny.** Na ostatniem posiedzeniu Akademji Medycyny dr. Normet zakomunikował o wynalezionem przez siebie sztucznem serum, przedłużającem życie osobom, które przechodziły największe choćby krwotoki.

Berlin. **Epidemja grypy,** wskutek zmian pogody w ciągu ostatnich dni znowu gwałtownie przybrała na rozmiarach. W ciągu dnia wczorajszego zgłoszono 2.000 nowych zachorowań. Kilka szkól musiano zamknąć, ponieważ więcej niż połowa dzieci zachorowała.

Bruksela. **Wyróżnienie rzeźbiarza polskiego.** Zamieszkały w Paryżu artysta-rzeźbiarz Landowski wybrany został na członka zagranicznego królewskiej akademji belgijskiej.

Praga. **Śmierć w górach.** Dyrektor Czeskiego Biura Telegraficznego Ryszard Kalman zginął w górach Karkonoszach. W poniedziałek wybrał się on na wycieczkę na nartach. Chcąc się przedostać z jednego schroniska do drugiego, stracił drogę w zawieji śnieżnej. Trupa jego znaleziono dopiero wczoraj rano, gdy wiatr rozwiał grubą warstwę śniegu, którą zasypane było ciało.

Melbourne. **Pożary lasów,** jakie wybuchły we wielu okolicach Wiktorji wyrządziły wielkie szkody. Niektóre miasta zagrożone przez pożar zostały uratowane jedynie dzięki zmianie kierunku wiatru. Wiele domów uległo zniszczeniu.

Józef Mickiewicz.

W Paryżu, jak wiadomo, mieszka stale drugi syn Adama Mickiewicza, Józef - Rafał. W wywiadzie z redaktorem »Gazety Polskiej« w Paryżu, Józef Mickiewicz podzielił się swemi wspomnieniami oraz udzielił szeregu danych biograficznych o sobie, tem cenniejszych, że o życiu czcigodnego starca mało kto był dokładnie poinformowany.

Jestem w Paryżu — oświadczył Józef Mickiewicz — od roku 1863. Przywieziono mnie tu jako 13-letniego chłopca, żywiono bowiem obawy, ażeby w razie nieudania się powstania, nie wywieziono mnie do Rosji i tam nie wychowano w jakim zakładzie rosyjskim na Rosjanina. Studja ukończyłem w liceum Louis Le Grand, gdzie zdałem bakalaureaty »lettres« i »sciences«. Następnie wstąpiłem na służbę. 35 lat przepracowałem w administracji francuskiej, jako wizytator Opieki Społecznej. W wolnych chwilach pisywałem do dzienników francuskich. Pisuję jeszcze do dziś dnia. Współpracowałem nad redakcją encyklopedji Larousse'a. W roku 1881 pisywałem do dziennika »La Paix«, a następnie w »Reforme Sociale« i w Outillage«. Od kilku lat pisuję do »Revue Municipale«, głównie o sprawach urbanistycznych.

Redakcja dziennika paryskiego dodaje następnie od siebie: Józef Mickiewicz znalazł się w kilka lat po przejściu na emeryturę w tem położeniu, że wskutek dewaluacji franka skromna pensja emeryta już mu nie wystarczała na życie. Zamiast zwrócić się jednak o pomoc, wolał, jak tylu innych emigrantów polskich, pracować na swoje bardzo już stare lata.

Ostatnio, jak wiadomo, Rząd polski przyznał Józefowi Mickiewiczowi dożywotnią pensję.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Nagroda literacka miasta Katowic. Magistrat m. Katowic projektuje ustanowić nagrodę literacką miasta Katowic. W tym celu wydział Kultury i Sztuki Magistratu zbiera fundusze, które wynoszą już obecnie 10.000 zł. a po uchwaleniu budżetu na rok 1929/30 wynosić będą 15.000 zł. Warunki konkursu i wysokość nagrody ustanowione będą w najbliższym czasie.

Cenzura literacka w Niemczech. Na krótko przed święt. Bożego Narodzenia frakcje prawicowe Reichstagu zgłosiły wnioski, zmierzające do przywrócenia cenzury literackiej i teatralnej, zniesionej przez konstytucję Weimarską. Obecnie sekcja polityczna pruskiej Akademji Sztuk Pięknych wystąpiła z protestem przeciwko tym zakusom, zaznaczając, iż cenzura taka mogłaby mieć ten jedynie skutek, iż uprzystępniłaby dzieła bezwartościowe ze szkodą dla utworów prawdziwie artystycznych, lecz być może źle interpretowanych. Akademja zdecydowana jest zwalczać wszelką zasadę cenzury tembardziej, że zdaniem jej istniejące ustawodawstwo, zwalczające literaturę pornograficzną jest w zupełności wystarczającem, do osiągnięcia celów, dla których zostało stworzone.

»Consilium Facultatis« Fredry po francusku. Staraniem Stowarzyszenia »Amis de la Pologne« wystawiona została w Paryżu i w szeregu miast prowincjonalnych komedja Fredry syna »Consilium Facultatis«. Przekładu dokonali p. Józef Kroczyński, prezes Towarzystwa Miłośników Sceny, oraz pani Rose Bailly, sekretarka generalna Stowarzyszenia »Amis de la Pologne«. Reżyserował artysta teatru »Odeon«, p. Paweł Oettly. Sztuka Fredry doznała wszędzie bardzo gorącego przyjęcia. Prasa wyraża się w sposób nadzwyczaj życzliwy zarówno o grze wykonawców, jak i o samej sztuce, która pozwoliła »Przyjaciołom Polski« spędzić kilka godzin w atmosferze zdrowego, nieprzymuszonego humoru.

Sto lat malarstwa polskiego. Otrzymaliśmy następującą odezwę: W połowie marca urządza Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie łącznie z Komitetem Związków parafjalnych opiekł nad ubogimi na którego czele stoi. jak wiadomo, książę biskup krakowski Sapieha, wielką wystawę dzieł sztuki polskiej od roku 1800—1900. Wystawa będzie tem ciekawsza, że dzieła te nie będą pochodziły ze zbiorów publicznych, które są znane lecz ze zbiorów tylko prywatnych. Komitet prosi tych wszystkich, którzy chcą się przyczynić do uświetnienia tej niezmiernie ciekawej i jedynej w swoim rodzaju wystawy o zgłaszanie dzieł pod adresem: Tow. Przyj. Sztuk Pięknych Kraków, pałac Sztuki pl. Szczepański 4. Komitet wyda ilustrowany katalog ze wstępem jednego z krytyków krakowskich.

Termin zgłaszania dzieł do 2-go lutego r. b. Tow. Przyj. Sztuk. Pięknych, Kaźmierzowa Kostanecka, Janowa Fiszerowa, dr. Jan Górski, dr. Władysław Krüger.

Spór o miejsce w Panteonie.

Wiadomo, że wspaniały „Panteon" paryski jest miejscem spoczynku największych ludzi Francji, najznakomitszych mistrzów pióra i czynu. Tutaj to pod napisem „Wielkim ludziom — wdzięczna ojczyzna„ spoczywają doczesne szczątki takich osobistości, jak Voltaire, Rousseau, Wiktor Hugo, Emil Zola, Jean Jaurès itd.

Nie wszystkim atoli było łatwo dostać się do Panteonu. Wielkiego powieściopisarza, Emila Zolę nie chcieli tutaj dopuścić niegdyś jego życiowi przeciwnicy, t. j. sfery rojalistyczne i klerykalne. Wiązano to także z rolą Zoli w sprawie Dreyfusa. Podczas przeniesienia zwłok pisarza do świątyni narodowej, przyszło do głośnych demonstracyj, okrzyków tłumu, manifestacyj prasy konserwatywnej, a nawet ktoś z demonstrujących strzelił do idącego w orszaku Alfreda Dreyfusa.

Ostatecznie jednak Zola zwyciężył. Trumnę jego spuszczono do podziemnej kondygnacji Panteonu i złożono obok grobowca wielkiego romantyka, Wiktora Hugo.

I zdawało się, że nikt już nie zamąci tym dwu duchom ich pośmiertnego współbytowania.

Tymczasem przed kilku tygodniami, powstała na tem tle wielka afera w Paryżu. Oto niejaka pani Negreponte, wnuczka Wiktora Hugo, zażądała, aby z piwnicy, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki jej dziada, przeniesiono jego trumnę do górnej części narodowej świątyni mężów sławnych. Jeżeli trumna Wiktora Hugo nadal będzie spoczywała w piwnicznej krypcie i to jeszcze obok trumny Emila Zoli, który — według pani Negreponte — był krańcowem przeciwieństwem autora „Nędzników", to p. Negreponte postanawia, łącznie z resztą rodziny, przewieźć drogie zwłoki do grobów rodzinnych na cmentarzu Père-Lachaise.

Wiktor Hugo nie może leżeć obok Emila Zoli — wołają krewni znakomitego poety, a w ten sposób stara sprawa odmawiania Zoli Panteonu wraca znowu na tapet.

Z kolei zabrała głos rodzina i wielbiciele autora „Nany". Rodzina Zoli zażądała „równości", równego traktowania obu sławnych pisarzy. Jeśli zwłoki Wiktora Hugo zostaną przeniesione do górnej, wspanialszej części Panteonu, to niechaj ten sam los przypadnie w udziale także Zoli i innym znakomitym pisarzom. Odezwali się też literaccy obrońcy Zoli. Znany krytyk literacki, Paul Souday, zapalony wielbiciel Zoli, założył na łamach „Temps" gorący protest przeciwko wystąpieniu pani Negreponte.

Urządzono też ankietę w tej przykrej sprawie. Wynik jej taki, że większość dzisiejszych najgłośniejszych literatów Francji nie bierze na serjo żądań wnuczki Wiktora Hugo.

Traktują oni sprawę pani Negreponte nie bez humoru i uważają, że właściwie piwnica, krypta, czy plener, to zupełnie wszystko jedno, bo Wiktor Hugo najbliżej nas jest... w b i b l j o t e c e d o m o w e j. Kto chce obcować z tym znakomitym poetą, ten nie idzie do Panteonu, ale bierze do rąk książkę znakomitego romantyka i siada w fotelu. Claude Farrère i Francis de Miomandre nawet wybuchnęli śmiechem, mówiąc o tem zagadnieniu. „Gdyby pan wiedział, jak mi to jest obojętne" — rzekł p. Farrère do dziennikarza. — „Wszystko, co napisano w tej sprawie, wprawiło mnie w głęboką wesołość. Jeszcze się śmieję! Dopprawdy, trzeba mieć dużo czasu, żeby się tem zajmować...„ A p. Alfred Mortier skrzywił się z niesmakiem i powiedział, że „w tem życzeniu wnuczki Wiktora Hugo jest pycha pośmiertna bardzo nie na miejscu..."

Ankieta trwa jednak dalej, a propozycja p. Negreponte nie została dotąd odrzuconą, niepokojąc wielkich umarłych, wyniesionych wysoko ponad spory dnia i małe walki ziemskich, stronniczych poglądów.

(—i—)

Tygodniowa Bibljografja Regjonalna

z Województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego

opracowana przez Bibljotekę Uniwersytecką we Lwowie

na podstawie wpływów za czas od 11 do 17 stycznia 1929 r.

Domaszewicz Aleksander: Oblicze „Zespołu Stu". Przemówienia Prezesa Klubu... na inauguracyjnem zebraniu Klubu „Zespołu Stu" w dniu 16/X 1928 we Lwowie. Lwów, 1928. Nakł. „Zespołu Stu". (Druk. „Słowa Polskiego". 8⁰, str. 16.

Garbowski L.: Zamieranie malin. Lwów, 1928. Druk. Piller-Neumanna. 4⁰, str. 7. (Odbitka z czasop. „Przegląd Ogrodniczy" r. XI, 1928, Nr. 11.)

Kaden-Bandrowski Juljusz: Tadeusz. Z cyklu Czarne skrzydła. Powieść. Lwów, 1929. Wydaw. i druk. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. 8⁰, str. 425, 1 nlb.

Kalendarz L. O. P. P. na rok 1929. Stanisławów—Lwów [1928]. Nakł. Komitetu Wojew. Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Stanisławowie, Druk. A. Gojawiczyńskiego. 8⁰, str. 88.

Sprawozdanie Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego za rok 1926. Str. XV, 103, 3 nlb. 1927: XXI, 72. 8⁰. Lwów, 1928. Druk. Piller-Neumanna.

Sprawozdanie Wydziału Związku Żyd. studentów Politechniki lwowskiej za rok akad. 1927/28. 8⁰, str. 35. Lwów, 1928. Druk. A. Goldmana.

Statut Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa. Lwów, 1928. 8⁰, str. 32. Druk. Piller-Neumanna.

Terminarz na rok 1929 dla sądownictwa, adwokatury, notarjatu, techników, przemysłowców, kupców itd. Lwów [1929]. Nakł. i druk. Piller-Neumanna. 4⁰, str. 72.

Dni, Z dniw radosty i mutku. Odnodniwka pryświjaczena ukrainskym inwalidam. Lwiw, 1928. Nakł. ukrain. Tow. Dopomohy Inwalidam. (Druk. A. Goldmana.) 8⁰, str. 39, 1 nlb. 8 tabl.

W. SOMERSET MAUGHAM. 66)

Malowana zasłona.

Igraszka to czy sen, z którego zbudzi się nagle z uczuciem ulgi niewypowiedzianej? Zdawało się jej, że wszystko to odbyło się kiedyś dawno, dawno temu w jakiemś wielkiem oddaleniu. Postacie tego widowiska zarysowały się tak mgliście na tle słonecznej rzeczywistości. Chwilami znów wydawało się Kitty, że czyta to wszystko w jakiejś powieści, i aż dziw ją brał, że tak mało ją treść tej książki obchodzi. Nawet rysy twarzy Waddingtona, tak dobrze jej znane, zaczynały zacierać się w jej pamięci.

Tego wieczoru dotrą do brzegu rzeki zachodniej i do miasta, w którem miała wsiąść na parowiec. Stąd już tylko jedna noc podróży oddzielała ją od Tching-Yenu.

LXX.

Z początku myśl o tem, że nie opłakiwała śmierci Waltera, przejmowała Kitty wstydem. Obwiniała się o nieczułość. Przecież nawet ten obcy chiński oficer, pułkownik Yü, miał oczy pełne łez! Była zupełnie odurzona śmiercią męża, wydawało jej się wprost niemożliwem, że Walter nie wróci już nigdy do bungalowu, że rankiem nie usłyszy już jego pluskania się w łazience. Dopiero co żył, i już go niema. Zakonnice podziwiały jej chrześcijańską rezygnację i hart, z jakim znosiła swą bolesną stratę. Ale Waddington był bardziej przenikliwy. Pomimo całego współczucia, które jej okazywał, Kitty miała wrażenie, że domyśla się wielu rzeczy, choć trzyma język za zębami. Rozumie się, że śmierć Waltera była dla niej niespodzianym ciosem. Nie pragnęła jego śmierci. Ostatecznie nie kochała go nigdy, ale przyzwoitość wymagała zachowania pozorów odpowiedniego smutku. Byłoby brzydko i nietaktownie z jej strony, gdyby pozwoliła odgadnąć ludziom, co się dzieje w jej sercu, ale przed sobą samą nie miała potrzeby udawać. Z doświadczenia ostatnich tygodni wyniosła przynajmniej tę jedną naukę, że jeśli kłamstwo wobec innych bywa nieraz koniecznością nieuniknioną, to okłamywanie samego siebie jest zawsze godne pogardy. Żal jej było, że życie Waltera zostało przerwane w tak tragiczny sposób, ale był to żal czysto ludzki, który byłaby odczuła na wieść o nagłej śmierci każdego ze swych znajomych. Zdawała sobie teraz sprawę z niezwykłych zalet Waltera: niewiadomo czemu tak się jakoś złożyło, że nie mogła go kochać. Jakże ją nudził zawsze! Nie mogła twierdzić właściwie, by śmierć jego była ulgą dla niej. I gdyby w jej mocy było przywrócić go do życia, uczyniłaby to napewno. Nie mogła jednak zaprzeczyć, że obecnie życie jej może ułożyć się nieco pogodniej. Wspólne pożycie nigdy nie byłoby im dało rzetelnego szczęścia, a rozejście się byłoby bardzo trudne. Dziwiła się swoim własnym uczuciom, przypuszczała, że gdyby o tem wiedziano, uważanoby ją za istotę okrutną i pozbawioną serca. To też nikt się o tem nie dowie. Ciekawa rzecz, czy inni ludzie w głębi serca też kryją przed niepowołanem okiem takie wstydliwe tajemnice?

Nie zaglądała w przyszłość i nie czyniła żadnych planów, pragnęła tylko jednego: by pobyt jej w Tching-Yenie trwał jak najkrócej. Przerażeniem wprost napawała ją myśl o przybyciu do tego miasta. Wolałaby tak wiecznie wędrować skroś uśmiechniętych i pogodnych krajobrazów w swojej trzcinowej lektyce, jako widz, obojętny na fantasmagorje życia, spędzając noce pod coraz innym dachem. Trzeba jednak spojrzeć w oczy bezpośredniej przyszłości; zajedzie do hotelu, postara się pozbyć domu i sprzedać meble; niema konieczności spotkania się z Townsendem. Będzie miał chyba dość taktu, by się jej nie narzucać. Choć może radaby była spotkać się z nim raz jeden, by móc rzucić mu w oczy swoje zdanie o nim, by mu powiedzieć, za jak godną pogardy kreaturę go uważa.

Ale co ją teraz obchodzi Karol Townsend?

Jak potężne arpegia harfy, zwycięsko przebijające się przez harmonję skomplikowanej symfonji, myśl jedyna, przemożna przyśpieszała bicie jej serca. Ta porywająca myśl otaczała egzotycznym czarem ryżowe pola, wywoływała uśmiech na bladych ustach Kitty, gdy mijał ją gładkolicy młodzian z zuchwałem rozradowaniem w oczach śpieszący na targowisko, siłą swej magji zamieniała dla niej miasteczka chińskie w tłumie środowiska życia. Zagrożone miasto, ponure siedlisko zarazy, było więzieniem, z którego zdołała się wymknąć. Nigdy dotąd nie wiedziała, jak cudowny jest błękit nieba, jaką radość mogą mieścić w sobie młode zarośla bambusowe, wdzięcznie chylące się ku drodze. Wolność! Oto, co pieśnią zwycięską rozbrzmiewało w jej duszy, co sprawiało, że przeszłość pomimo niewyraźnych zarysów nabierała migotliwego blasku jak mgła nadrzeczna, gdy padnie na nią światło poranku. Wolność! Opadły z niej dokuczliwe więzy przymusowego współżycia, które ją gnębiło; uwolniła się od grozy śmierci, a nadewszystko od tej miłości, fatalnej, a tak poniżającej. To poczucie zupełnej wolności ducha i ciała napawało ją otuchą i pozwalało odważnie iść na spotkanie nieznanym przeznaczeniom.

LXXI.

Gdy statek przybił do przystani Tching-Yenu, Kitty, która dotychczas stała na pokładzie, przyglądając się barwnemu i ożywionemu ruchowi na rzece, zeszła do swej kajuty, by sprawdzić, czy amah nie zostawiła czego. Rzuciła spojrzenie w lustro. Była ubrana czarno — zakonnice ufarbowały jej suknię — ale bez welonu, i pierwszą jej myślą było, że należy natychmiast zaopatrzyć się w odpowiednią żałobę. Ta liberja żałości doskonale zamaskuje jej rzeczywiste uczucia. Ktoś zapukał do drzwi kajuty. Amah otworzyła.

— Pani Fane.

(C. d. n.)

SPRAWY GOSPODARCZE.

Przetargi i licytacje. Izba przemysłowo-handlowa zawiadamia, że Ministerstwo Robót Publicznych termin rozprawy ofertowej na urządzenie kamieniołomu bazaltowego w Janowej Dolinie (pow. Kostopolski, Woj. Wołyńskie), wyznaczony poprzednio na dzień 28 stycznia 1929 roku godz. 11 rano, przesunęło na dzień 22 lutego 1929 r. godz. 11 rano i do tego czasu przedłużyło też termin składania ofert w Departamencie Drogowym.

Przemysł chemiczny. Z inicjatywy Związku Przemysłu Chemicznego Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, odbyła się w sali Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie dnia 12 stycznia 1929 pod przewodnictwem wiceprezydenta Höflingera konferencja poświęcona omówieniu obecnej sytuacji krajowego przemysłu chemicznego oraz zbliżenia producentów i konsumentów tej branży. W konferencji wzięli udział liczni reprezentanci interesowanych sfer przemysłowych i handlowych oraz wydelegowani specjalnie na tę konferencję przedstawiciele Związku Przemysłu Chemicznego, a mianowicie inż. Tymowski z Warszawy, oraz dyr. Zimmermann ze Lwowa. Po zagajeniu konferencji przez przewodniczącego obecni skierowywali do delegatów Związku Przemysłu Chemicznego szereg zapytań w sprawach przemysłu i handlu chemicznego. W szczególności głos zabierali pp. Blumenfeld Henryk, Schiffman, dr. Astel, inż. Żardecki, dyr. Izby dr. Trawiński, apt. Kurzrock, Halber, Sudhoff, dr. Wysoczański. W odpowiedzi inż. Tymowski udzielał szczegółowych wyjaśnień dotyczących stanu produkcji i zbytu w różnych gałęziach przemysłu chemicznego. Ponadto poszczególni mówcy poruszyli szereg niedomagań utrudniających w wysokim stopniu racjonalną pracę przemysłu chemicznego w szczególności kwestje przydziału spirytusu i benzyny, sprawy celne, reglementacyjne, przywozu i wywozu i t. d. Wkońcu podniesiono konieczność utworzenia we Lwowie organizacji przemysłowców i hurtowników branży chemicznej dla Wschodniej Małopolski.

Sprawa importu świń polskich do Austrji. W sobotę przyjął kanclerz Seipel w obecności wicekanclerza Hartleba oraz ministra Handlu i Rolnictwa przedstawicieli gremjum handlarzy bydła w Wiedniu. Również zjawiła się u kanclerza deputacja związku rzeźników i masarzy austrjackich. Obie delegacje przedstawiły kanclerzowi swe życzenia, przedłożone już poprzednio w memorjale. Kanclerz Seipel informował się szczegółowo w kwestjach aprowizacji Wiednia i Austrji. Omawiając wyniki konferencji kanclerza z delegacjami „Neue Freie Presse" pisze, że w kwestji importu nierogacizny z Polski nastąpił nowy zwrot. Główną wagę kładzie się obecnie na pomoc bezpośrednią ze strony handlu bydłem w celu zażegnania kryzysu rolnictwa austrjackiego. Zaprowadzenie kontyngentu zostało narazie zarzucone. Stanowisko rządu w tej sprawie jest narazie raczej wyczekujące. Dziennik donosi dalej, że na wypadek ograniczenia eksportu austrjackiego do Polski rozważany jest w Austrji plan ograniczenia dowozu węgla polskiego. W tymże piśmie byly prezydent republiki austrjackiej Heinisch zamieszcza artykuł, w którym proponuje zaprowadzenie monopolu handlu nierogacizną w Wiedniu i Grazu.

Złote „Christmas" w Stanach Zjednoczonych. Ogólną sumę gratyfikacyj, udzielonych w New-Yorku na święto Bożego Narodzenia urzędnikom przez banki, brockerów i wielkie domy handlowe obliczają na 25 miljonów dolarów. W jednym z wielkich magazynów nowojorskich wypłacono pracownikom, jako gratyfikację świąteczną, całoroczną pensję.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 17 stycznia 1928.

Chodorów 236.—, Gazy wsch. 27.— do 27.25, Zieleniewski 144.—, Dolarówka 104.50, Inwest. 112.50 do 112.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 18 stycznia 1928.

Na Giełdzie zbożowej sytuacja bez zmiany. Obroty minimalne. Tendencja utrzymana.

Lwów, dnia 17 stycznia 1928.

Na Giełdzie obroty w owsie tudzież egzekutywne kupno fasoli. Poszukiwana hreczka przy braku podaży. Ceny niezmienione. Tendencja utrzymana. Usposobienie ożywione.

Owies małopolski 450 gr. 29.50—30.50, fasola krasa 65.— do 75.—. Inne kursa bez zmiany.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 stycznia 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·0	8·90·00	8·86·50
Franki franc.	34·87	34·96	34·87
Belgja	123·93·00	124·14·00	123·06·00
Holandja	357·55	358·45	356·65
Kopenhaga	237·92	238·52	237·32
Londyn	43·25·00	43·36·00	43·14
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·86·00	34·95·00	34·77·00
Praga	26·38	26·45	26·32
Szwajcarja	171·80	172·93	171·17
Sztokholm	238·43	239·03	237·83
Wiedeń	125·33·00	125·64·00	125·02·00
Włochy	46·67·00	46·79	46·55

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 60·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 85·75
dolarówka 104·00 104·25 103·75
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 stycznia 1929

Bank Dysk.	139·00	Modrzejów	33·00
Bank Handl.	120·00	Ostrowiec B.	92·00
Zw. Sp Zar.	83·00	Starachowice	38·75
Bank Polski	189·00	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	90·00	Zieleniewski	140·00
Siła i Światło	110·00	Zawiercie	16·00
Warsz. cuk.	46·00	Borkowski	15·00
Węgiel	99·75	Bank Małop.	27·00
Cegielski	43·50	Siersza d.	56·00
Lilpop Rau	38·00	Rudzki	44·00
Bank Zachod.	85·00	Spirytus	27·25
Firlej	55·00	Wysoka	223·00

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 16 stycznia 1929

Bank Przem.	105·00	Siersza d.	150·00
B. Polski	189·00	Parowozy	—·—
Zieleniewski	141·00	Chodorów	235·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	255
Tohan	15·00	Chybie	69·70

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 16 stycznia 1929

Berlin	168·84	Czerniowce	65·00
Budapeszt	123·91	Austr. kol. p.	48·50
Bukareszt	4·25	Goleszów	286·50
Kopenhaga	189·45	Cement	114·75
Londyn	34·46	Browary	160·00
Medjolan	37·18	Alpiny	41·10
N. Jork	710·25	Berg u. Hüt.	8·60·00
Paryż	27·75	Poldi Hütten	187·00
Praga	21·01	Prager Eisen	485·00
Warszawa	79·90·50	Rima	112·75
Zurych	136·55	Skoda	299·75
Renta majowa	0·739	Siersza	12·00
Renta lutowa	0·741	Silesia	0·04
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	115·50
Bankverein	25·40	Apollo	123·00
Bodenkredit	190·60	Fanto	6·40
Kreditanstalt	60·00	Karpaty	18·00
Hipoteczny	91·00	Galicja	67·00
Kompas	15·80	Nafta	33·00
Länderbank	31·15	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	11·16·50	Bank Małop.	0·31

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 17 stycznia 1929

Paryż	20·32·00	Berlin	123·60
Londyn	25·21·75	Wiedeń	73·07
Nowy Jork	5·20·00	Praga	15·38
Włochy	27·20·50	Warszawa	58·20

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 17 stycznia 1929

N. Jork	484·96	Niemcy	20·402·0
Holandja	12·09·75	Szwajcarja	25.218
Francja	124·09	Praga	163·75
Belgja	34·90·50	Wiedeń	34·50
Włochy	92·[illegible]9	Warszawa	43·28

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 17 stycznia 1929

Londyn	124·10	Holandja	10·26·00
N Jork	25·58·75	Praga	75·90
Włochy	133·85	Niemcy	608·25
Szwajcarja	492·00	Wiedeń	360·00

Zmiany w „Polminie".

Lwów, 18 stycznia. (AW). Dowiadujemy się, że zamianowany we wrześniu 1928 r. po ustąpieniu prof. Pilata, naczelnym dyrektorem »Polminu«, pułk. Sztabu Gen. inż. Ignacy Boerner, wraca z końcem lutego b. r. do Warszawy na stanowisko kierownika Wydziału wojskowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Pułk. p. Boerner miał w »Polminie« załatwić pewien kompleks zagadnień. Uskuteczniwszy to, wraca na zajmowane przedtem stanowisko, zachowując nadal przewodnictwo w Syndykacie Przemysłu Naftowego i w Spółce Akc. »Pionier« i obejmując równocześnie z opuszczeniem naczelnego kierownictwa »Polminu« prezesurę Rady administracyjnej »Polminu«.

W miejsce p. pułk. Boernera zamianowany został naczelnym dyrektorem »Polminu« p. Romuald Wowkonowicz który zajmował dotychczas stanowisko dyrektora Gazowni w Tarnowie.

Stanowiska dyrektorów »Polminu« zajmują pp.: dr. Schaetzel, Herman i inż. Piluchowski.

Przed pokazem polskiej wytwórczości.

NOWY PROSPEKT ILUSTROWANY P. W. K.

W grudniu wyszedł z druku nowy prospekt Powszechnej Wystawy Krajowej o objętości 12 stron. Oprócz karty tytułowej prospekt traktuje na 4 stronicach o Powszechnej Wystawie Krajowej, następne 2 strony zajmuje plan Wystawy z lotu ptaka z objaśnieniami, dalsze 4 strony traktują o mieście Poznaniu i Polsce jako objekcie turystycznym, a zamyka prospekt plan międzynarodowych połączeń kolejowych Poznania. Prospekt zawiera prócz barwnej okładki 10 ilustracyj z widokami Wystawy, Poznania i głównych miast polskich. Ilustracje wykonane są w 6 kolorach. Rysunków dostarczył artysta malarz Gronowski z Warszawy, który sprawował również nadzór nad artystycznem wykonaniem prospektów. Teksty prospektów wyjdą w 7 językach.

Nowy prospekt Powszechnej Wystawy Krajowej stoi na bardzo wysokim poziomie artystycznym i śmiało równać się może z najwykwintniejszemi tego rodzaju wydawnictwami zagranicznemi.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI PRZYZNAŁO ULGI KOLEJOWE CUDZOZIEMCOM.

Ministerstwo Komunikacji przyznało obcokrajowcom, którzy w roku 1929 przybędą do Polski dla zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej, wszelkie ulgi kolejowe, z jakich korzystać będą obywatele polscy i to nietylko w drodze do Poznania lecz na wszystkich linjach kolejowych. Ulgi te dla cudzoziemców będą miały doniosłe znaczenie przy zwiedzeniu jednocześnie całej Polski.

KARDYNAŁ ANGLJI PRZYBĘDZIE NA P. W. K.

Do bardzo licznego szeregu zgłoszonych wycieczek, które przybędą na Powszechną Wystawę Krajową, zapowiedziana została na 15 sierpnia wycieczka z Anglji, składająca się z około 100 osób Stowarzyszenia Katolickiego z Jego Eminencją Kardynałem Bournem na czele.

KTO KIERUJE RUCHEM WYCIECZKOWYM W CZASIE TRWANIA PWK.

Na podstawie uchwał, podjętych na posiedzeniu Komisji dla spraw przyjęcia wycieczek tak z kraju jak i zagranicy, odbytem w dniu 3 stycznia b. r. w Krakowie, jednogłośnie zdecydowano wszelkie sprawy, związane z przeprowadzeniem wycieczek z Powszechnej Wystawy Krajowej po Polsce powierzyć Wielkopolskiemu Związkowi dla Popierania Turystyki w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 22 a, tel. 7943, tworząc przy nim centralę dla tych spraw w formie ekspozytury w Związku Polskich Towarzystw Turystycznych.

Organizacja wycieczek i kierowanie ruchem turystycznym została podzielona regjonalnie w ten sposób, że:

Wielkopolskie Towarzystwo dla Popierania Turystyki obejmie Województwo Poznańskie, Pomorze.

Polski Związek Turystyczny w Krakowie — Województwo Krakowskie i południową część Województwa Kieleckiego.

Wojewódzka Komisja Turystyczna w Katowicach — Śląsk.

„Orbis" we Lwowie — Wschodnią Małopolskę.

Polski Turing Klub w Warszawie — pozostałą część Polski.

Wszystkie wycieczki więc, kierowane na Powszechną Wystawę Krajową zgłaszane będą do Wielkopolskiego Związku dla Popierania Turystyki w Poznaniu, który stąd kierować będzie ruch turystyczny na całą Polskę.

Wielkie wrażenie rewelacji angielskich w Niemczech.

Zaostrzenie stosunków niemiecko-sowieckich?—Oświadczenie wydawcy „Review of Reviews".

Berlin, 18 stycznia. (ATE). Komunistyczna »Welt am Abend« zajmuje się charakterystycznym objawem, że jakby na rozkaz zgóry, prasa zbliżona do rządu, wstrzymała swe komentarze w sprawie tajnego memorjału ministra Groenera. Dziennik pisze, że ze względu na to, iż według memorjału zbrojenia niemieckie skierowane być mają przedewszystkiem przeciwko Rosji sowieckiej, więc jest bardzo możliwem, że memorjał min. Groenera dostał się do rąk angielskich na drodze realnych stosunków dyplomatycznych. Niemieckiemu urzędowi do spraw zagranicznych wiele zależy na tem, aby przekonać Anglję, że Niemcy byłyby pewnym sojusznikiem w razie wojny z Rosją sowiecką. Niespodziewane ogłoszenie memorjału w prasie niemieckiej wywołało wielki zamęt na Wilhelmstrasse, gdyż sprawa ta może wywołać napięcie stosunków między Sowietami i Niemcami. — Według »Welt am Abend« próby zbagatelizowania treści militarnej memorjału min. Groenera są śmieszne.

Berlin, 17 stycznia. (PAT). Dziś przedpołudniem — jak donosi »Jungdeutsche« — odbyła się w ministerstwie Reichswehry z udziałem kilku parlamentarzystów narada, poświęcona sprawie zdradzenia memorjału ministra Groenera.

Berlin, 17 stycznia. (PAT). Prasa berlińska przynosi dzisiaj oświadczenie wydawcy »Review of Reviews« Steeda w sprawie memorjału Groenera. Oświadcza on, że uważa memorjał wprawdzie nie za tajny dokument państwowy, ale tem niemniej za rzecz bardzo ważną i interesującą. Memorjał jest oświadczeniem kół wojskowych niemieckich, poczynionem poufnie przewódcom stronnictw. Steed podkreśla, że memorjał ten jest całkowicie autentyczny, że nie był skradziony i że dostał się w jego ręce zwykłą drogą, którą zna i do której posiada całkowite zaufanie. Steed podkreśla, że treść memorjału przemawia tak mocno na rzecz jego autentyczności, że żaden dziennikarz nie mógłby się wahać z ogłoszeniem dokumentu. Zaznacza on, że dokument ten nie pozostaje w takiej tajemnicy, jak tego w Niemczech pragną. Wobec doniesień niemieckich o dochodzeniach, wdrożonych przez koła urzędowe niemieckie, oświadcza Steed: O ile ja tu wchodzę w grę, to mogą tyle dochodzić, ile tylko chcą.

Okrucieństwo.

Kilka dni temu, jak to sobie czytelnicy przypominają, ogłosiliśmy depeszę z Gdańska, donoszącą o zatopieniu w pobliżu Helu polskiego kutra rybackiego »Bór 49« przez statek niemiecki »W. C. Fröhne«. Statek niemiecki, spowodowawszy nieszczęście, nie udzielił żadnej pomocy nieszczęśliwym rozbitkom i, głuchy na ich wołania, popłynął dalej.

Obecnie nadeszły obszerniejsze szczegóły o zatopieniu polskiego kutra.

Statek niemiecki najechał nań z całym impetem, uderzył go dziobem w sam środek i niemal przepołowił, wskutek czego też kuter polski natychmiast zaczął tonąć.

Wypadek jest wypadkiem, zdarzyć się może zawsze każdemu, ale dotychczas wszystkie marynarki całego świata cywilizowanego obowiązywała wypróbowana solidarność; każdy bez wyjątku okręt śpieszył zawsze z pomocą okrętowi wzywającemu pomocy, niekiedy zbaczając w tym celu z drogi swej na znaczne nawet odległości, jak się to dzieje od czasu wprowadzenia radjotelegrafji.

Wbrew tym międzynarodowym zwyczajom, wbrew zwykłej ludzkiej litości dla ofiar nieszczęsnego wypadku, statek niemiecki, który sam był głównym jego winowajcą, niezatrzymuje się na widok rozbitego przez się i zatopionego kutra, nie ratuje tonących rybaków, ale przyśpiesza pędu, ucieka w stronę Gdańska.

Gdybyż to tylko. Ale jeden z rozbitków, Antoni Murza, zdołał podpłynąć ku niemieckiemu statkowi i uczepił się liny i począł się wspinać na burtę. Cóż łatwiejszego było nad pociągnięcie liny i dopomożenie biedakowi, który sam się już uratował. Ale załoga »W. C. Fröhne« widziała w tym biedaku przedewszystkiem świadka katastrofy, jaka się zdarzyła z winy niemieckiego statku. Gdy Murza był już w odległości jakichś 3 m od burty, marynarze niemieccy spuścili linę, której Murza się trzymał. Niedość, owo spuszczanie liny powtarzali trzy razy z rzędu, aż wreszcie nadpływający inny kuter polski wyratował ostatecznie biedaka.

Ta chłodna metoda w okrucieństwie niemieckich marynarzy, jest rzeczą doprawdy tak potworną, że aż wydaje się niewiarogodną. Ale jednocześnie podkreślić trzeba, że ów wypadek zatopienia statku polskiego przez statek niemiecki i nieratowania następnie ofiar, wypadek, jaki się zdarzył z kutrem »Bór 49«, nie jest bynajmniej jedynym.

Jak to słusznie przy tej sposobności podnosi warszawski »Głos Prawdy«, identyczny niemal wypadek zanotowały kroniki w sierpniu 1927 r., gdy gdański parowiec »Sachsen«, prowadzony przez niemieckiego kapitana Seecka, najechał na polską łódź na wodach gdyńskich. I wówczas załoga nie ratowała tonących kobiet, za co kapitan gdańskiego statku skazany został sądownie na 6 tygodni więzienia i grzywnę.

Ten łagodny stosunkowo wymiar kary zawdzięcza kapitan Seeck temu podobno, iż był podówczas w stanie nietrzeźwym. Czy i kapitan »W. C. Fröhne« również się będzie tłumaczył nietrzeźwością — a w takim razie, czy nie za dużo będzie owych nietrzeźwych kapitanów niemieckich statków?

Ale, jak się zdaje, żadne tu już tłumaczenia nie pomogą. W metodach brutalnego zatapiania polskich kutrów i łodzi i nieratowania następnego tonących, dopatrzyć się trzeba raczej tych cech charakteru, które jakże jaskrawo wystąpiły w czasie wojny podwodnej, z taką zaciekłością prowadzonej przez niemieckie łodzie podwodne.

Są rzeczy, które się nie zmieniają zarówno w czasie wojny, jak i w czasie pokoju. G. P.

Armja Zbawienia usunęła gen. Bootha.

Londyn, 17 stycznia. (PAT). Wysoka rada Armji Zbawienia ogłosiła dzisiaj po północy komunikat, w którym podaje, że 55 członków rady wypowiedziało się za ustąpieniem generała Bootha ze stanowiska naczelnego wodza Armji Zbawienia, 8 członków zaś za pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku.

Dzienniki popołudniowe podają odpowiedź gen. Bootha, w której tenże odrzuca stanowczo decyzję rady i oświadcza, że będzie bronił się wszystkiemi siłami przeciwko usiłowaniom rady pozbawienia go kierownictwa sprawami Armji i że pozostanie na dotychczasowem stanowisku, jak poprzednio, że uważając to za swój święty obowiązek, przekazany mu przez ojca, który był założycielem Armji.

Pomimo tego sprzeciwu, wysoka rada rozpoczęła dzisiaj obrady mające na celu wyznaczenie zastępcy generała Bootha.

Nocne życie Londynu.

Mówi się o Anglikach, że są hipokrytami, którzy zło kryją pod korcem, a na zewnątrz udają moralistów i pobożnisiów. Nie jest to jednak hipokryzja, ale światopogląd. Anglik jest tego zdania, że nie należy pogarszać rzeczy złych, przez pokazywanie ich przed światem, a jeśli się nie daje bliźnim dobrych przykładów, to przynajmniej nie należy im dawać przykładów złych.

Do tej maksymy dostosowane jest także nocne życie stolicy Anglji, Londynu.

Można wogóle powiedzieć, że Londyn nie ma żadnego życia nocnego i że go pod tym względem nie można porównywać już nie tylko (o czem niema nowy!) z Paryżem czy Berlinem, ale nawet żadnem z większych miast europejskich. Jeśli się stanie o północy na Piccadilly Circus, w tem „sercu Londynu", widzi się, że miasto śpi. Przemykają się od czasu do czasu automobile, snują się szare postacie prostytutek, ale poza tem nic. Żadnej muzyki, żadnych kawiarń ani lokalów rozrywkowych, nie mówiąc o tem, że nie widzi się zupełnie tych mas ludzkich, które o tej godzinie przesuwają się tłumnie po bulwarach innych stołecznych miast.

Przybyszowi z zagranicy nie pozostaje o godz. 12-tej nic innego, jak tylko położyć się do łóżka. Nawet kieliszka wina czy szklanki piwa napić się nie może, bo w całej Anglji po godzinie 11-tej wieczór nie wolno już podawać napojów alkoholowych. W kilku uprzywilejowanych lokalach licencja alkoholowa sięga do godz. 12-tej. I niema na to rady żadnej; możesz żądać najdroższego szampana, kelner postawi ci na białym obrusie tylko szklankę czystej wody.

Wobec tego niema w Londynie żadnych szans rozwoju dla lokali nocnych, dla dancingów, kabaretów, barów itd. Londyn pozbawiony jest też istotnie tych „błogosławieństw". Naturalnie, że i tutaj są wielkie hale dancingowe, np. w Hammersmith. Ale zabawy nie trwają tu zbyt długo i nie są zbyt ochocze, skoro pokrzepiać się można tylko wodą mineralną i limoniądą z cytryną, a nad porządkiem zabawy czuwa reprezentant policji, jak jakaś „przyzwoitka".

Ta cała masa „ptaków nocnych" i zwolenników życia nocnego, jak bogaci przemysłowcy i kupcy, studenci i młodzież handlowa, którzy tak doskonale bawią się w Paryżu, Berlinie czy Warszawie, — tutaj w Anglji nie mają się gdzie wyżyć, wyszumieć, wyładować swego temperamentu i swej kieszeni. Filiżanka czarnej kawy lub szklaneczka pysznej, kolonjalnej herbaty przed snem i trzeba układać się solidnie na spoczynek nocny.

Wskutek tego ogromny stan średni angielskiego społeczeństwa prowadzi życie naprawdę porządne, domowe. Nie dały sobie jednak wydrzeć przywileju „nocnej ochoty" warstwy najbogatsze i najbardziej spragnione zabawy. Wyminięto rozporządzenia i tradycje przez zakładanie tzw. „nightclubs" (klubów nocnych), tj. zespołów towarzyskich o charakterze niby prywatnym, a więc nie ulegającym ścisłej kontroli. Istnieje cała hierarchja tych klubów, od najwytworniejszych do całkiem „średnich. Wstęp do nich jest znacznie ułatwiony, ale mimo wszystko obowiązują pewne przepisy: wprowadzenie czy polecenie przez członków, wpisywanie nazwisk i adresów itp. Zresztą i tutaj zabawa ma formy dość umiarkowane, a nocny „Bummel" w tych klubach nie zadowoliłby prawdziwych amatorów zabawy, paryskich czy berlińskich, którzy chcieliby w paru godzinach ochoty świat cały przewrócić do góry nogami.

O „balach" berlińskich, o widowiskach, reprezentacjach czy musickhallach paryskich — nikomu się w Londynie nawet śnić nie może. Wszelkie próby rozpasania nocnego czy przyjemności obliczonych na wyzysk lekkomyślnych gości — tłumi policja bezwzględnie.

Co do prostytucji — aby i o tem wspomnieć — to prostytucja uliczna jest w Anglji naturalnie zabroniona, chociaż nie dało się zwalczyć jej zupełnie. Ma ona jednak w Londynie rozmiary umiarkowane. „Domy" i „lokale" od jakich roi się Paryż i Berlin, są proskrybowane surowo i prawie nie istnieją. Przyznać też trzeba, że mimo głośnych afer, jakie od czasu do czasu wyłaniają się na arenę publiczną, Londyn nie jest bynajmniej miastem ekscesów erotycznych.

Zato inna zmora cięży bardziej nad Anglją. Jest nią „używanie nadmierne alkoholu". Procesy o pijaństwo są na porządku dziennym, a do oskarżonych należą nie tylko mężczyźni, ale i kobiety, nawet młode, nawet „z towarzystwa". Pije się (tylko do 11-tej!) wszędzie i mocno; specjalnie groźne są jednak tzw. „pub", lokale sprzedające alkohol na miarę, które zastąpiły miejsce dawnych, poczciwych, mieszczańskich traktyjerni („inn"). Królują tu mocny i niebezpieczny trunek angielski „whisky", napój „narodowy", który zwłaszcza w stanie nierozcieńczonym jest naprawdę zabójczy. Wśród „niższych sfer" angielskich czyni on też niemałe spustoszenia. Z.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata w miejscu (bez dostawy) wynosi miesięcznie 4·80. Prenumerata zamiejscowa i miejscowa z dostawą do domu 5 zł. 30 gr.

Dla wojskowych polskich, urzędników państwowych i komunalnych, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, oraz emerytów, prenumeratę normalną obniżyliśmy z 5 zł. 30 gr. do 3 zł. 30 gr. miesięcznie wraz z przesyłką, względnie z dostawą.

MAURICE DECOBRA. 2)

Miss Watson — stenotypistka.

Jakże się zdziwiła, gdy ujrzała panią Bouchette. Po krótkim wstępie, pani Bouchette wyjaśniła poco przyszła.

— Powiem odrazu, że przyczyna mej wizyty u pani jest nader delikatnej natury. Jak to pani powiedzieć? Moja córka Emma skłania się do pana Armanda...

— Skłania się? — przerwała May. — Cóż to znaczy »skłania się?«

— No, zakochała się... — odpowiedziała pani Bouchette w pąsach — a myśl o tem, by go zaślubiła, dość mi się podoba, muszę to przyznać. Nie wiemy tylko, to jest ani ja, ani moja córka, jakie są zamiary pana Delaclincha. Jest dla nas ogromnie uprzejmy, nie możemy się skarżyć... ale nie wiemy nic pewnego. Więc myślałam, czyby... pani... czyby nie zechciała nam pomóc...

— Ależ chętnie paniom pomogę — powiedziała May — tylko naprawdę nie wiem jak...

— Zaraz pani powiem. Widzi pani miss May, pani jest Amerykanką, a wiec osobą odważną. Czy nie zechciałaby pani przy okazji wybadać trochę starego pana Delaclinche'a, jak ta sprawa wygląda. On panią tak lubi, więc nie odmówi pani z pewnością i powie, czy jest zwolennikiem tego małżeństwa...

— Dobrze, proszę pani, spytam się go, i powtórzę pani, co pan Delaclinche o tej sprawie sądzi... obiecała May.

— Dziękuję, dziękuję miss May, pani jest aniołem!

* *

Wieczorem przed udaniem się na spoczynek miss May, patrząc w lusterko, stojące na stoliku nocnym, zamyśliła się głęboko. Dziwną wydawała jej się rola, którą miała spełnić, i dziwną matka, która przyszła prosić ją o takie pośrednictwo. Z kolei poczęła myśleć o panu Armandzie, którego wesołe, pełne prostoty usposobienie, wysportowana postać i miły uśmiech wzbudziły miłość w sercu panny Emmy. Musiała przyznać: młody inżynier mógł się podobać. Czy w tem stwierdzeniu kryła się może zazdrość? Nie. Ale mimo, iż panna Bouchette nie była pięknością i mimo iż Armand nie robił wrażenia zakochanego w Emmie, miss May czuła się dotknięta. Uważała małą Francuzkę za zuchwałą, i omal nie zadawała jej pytania:

»Jakiem prawem zakochała się pani w moim szefie?«

Nazajutrz od rana May rzucała ukradkowe spojrzenia na Armanda. Nigdy dotąd nie przyglądała mu się tak uważnie. Przystrzyżone wąsiki wydały jej się szykowniejsze, a głos bardziej melodyjny.

Popołudniu, gdy została sama ze starym panem Delaclinche, przypomniała sobie daną obietnicę ale już po chwili zdecydowała: »Mam czas! Niech sobie ta Emma trochę czeka«!

Nazajutrz, w środę, Armand był dla niej tak miły i tak ślicznie prosił, by przyjęła od niego różowe goździki, zdobiące biurko, że odłożyła zapytania znowu na dzień następny.

Następnego dnia starszy pan Delaclinche nie przyszedł do biura. Pan Armand skorzystał z tego, by dyktować mis May półtorej godziny listy i mówić jej mile rzeczy tak uroczym głosem, że zapomniała zupełnie o pannie Emmie i jej binoklach.

W sobotę szła pełna postanowień do biura, musiała załatwić tę sprawę przecież przed niedzielą. Ale gdy znalazła się wobec pana Delaclinche i już chciała otworzyć usta by przemówić, on przemówił pierwszy:

— Miss May, czy zna pani Fontainebleau?

— Nie, panie Delaclinche.

— Więc jutro pojedzie pani z moją żoną, synem i zemną autem do Fontainebleau, dobrze?

— O, dziękuję, dziękuję panu...

— Proszę nie dziękować, tylko jutro o 8-mej rano być w pogotowiu.

May, szczęśliwa opuściła biuro, myśląc, że pani Bouchette może jeszcze zaczekać do jutra.

(Dok. nast.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 1475/28/C. VI. 462. Do rejestru handlowego Oddział „C" wpisano: Brzmienie Firmy: „Transmisja" wytwórnia pasów maszynowych, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Siedziba Firmy: Kraków - Podgórze, Rękawka l. 13. Przedmiot przedsiębiorstwa stanowi wytwarzanie pasów maszynowych i sprzedaż tychże. Kapitał zakładowy spółki wynosi 20.000 zł., na poczet którego wpłacono gotówką kwotę 5.000 zł., a resztę w kwocie 15.000 zł. płatne jest na każde żądanie zawiadowcy. Zawiadowcą spółki ustanowiony Karol Goldberger, kupiec w Krakowie, plac Matejki l. 6. Podpis firmy następuje w ten sposób, że jeden zawiadowca, obecnie Karol Goldberger pod brzmieniem firmy dopisze swe nazwisko. — Wpisano na podstawie kontraktu spółki z daty Kraków, dnia 29 listopada 1928, L. R. 26.449. Czas trwania spółki: trzy lata. Dzień wpisu: 14 grudnia 1928. 240

Sąd okręgowy j. handlowy, Oddział II.
Kraków, 13 grudnia 1928.

Firm. 1422/28/C. I. 77. Do ts. rejestru handlowego Oddział „C" przy firmie „Szatnia" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 30 listopada 1928. Firmę „Szatnia" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie wykreśla się z ts. rejestru handlowego. Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z 21 stycznia 1925. 241

Sąd okręgowy j. handlowy, Oddział II.
Kraków, 29 listopada 1928.

Firm. 1279/28/B. II. 48. Do ts. rejestru handlowego Oddział „B" przy firmie „Fabryka maszyn rolniczych „Odlew" Spółka akcyjna w Krakowie" wpisano dodatkowo: Wykreśla się prokurę Jana Sierosławskiego. Wpisano na podstawie uchwały Rady Nadzorczej z dnia 22 sierpnia 1928. Dzień wpisu: 23 października 1928 r. 243

Sąd okręgowy cyw. j. handlowy, Oddz. II.
Kraków, dnia 22 października 1928.

Firm. 1128/28/C. II. 265. Do ts. rejestru handlowego Oddział „C" przy firmie „Roman Muranyi, fabryka wyrobów stolarskich w Krakowie, Spółka z ogr. odp." wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 13 września 1928. Otwarto bilans w złotych na dzień 1 września 1924, wedle którego kapitał zakładowy spółki wynosi kwotę 100.100 złotych. Zawiadowca Spółki Franciszek Noworyta ustąpił a w jego miejsce zawiadodcą wybrany został Inż. Juljan Grabowski, przemysłowiec w Krakowie, ul. Lubicz 42. Zmieniono brzmienie ustępu 1, 2, 3 art. III kontraktu spółki, dotyczącego wysokości kapitału zakładowego oraz ustępu 3 art. XI kontraktu spółki, dotyczącego prawa głosowania na Walnem Zgromadzeniu. Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 10 grudnia 1924 L. R. 12784 oraz z 5 listopada 1927 L. R. 22010. 244

Sąd okręgowy j. handlowy, Oddział II.
Kraków, 12 września 1928.

Firm. 798/28/A. IV. 307. Do ts. rejestru handlowego Oddział A. przy firmie „Felicja Teisler, Łucja Szczęśniakowa i Ska w Krakowie" — wpisano dodatkowo: 1) Jawna spólniczka Łucja Szczęśniakowa ustąpiła z firmy. 2) Firma brzmi odtąd: Felicja Teisler i Ska. Wpisano na podstawie podania z 6 czerwca 1928, lrep. 24646 i 39932. Dzień wpisu: 12 czerwca 1928 r. 246

Sąd okręgowy j. handlowy, Oddział II.
Kraków, 9 czerwca 1928.

Firm. 1434/28. C. VIII. 480. Wpis firmy spółki. Do rejestru wpisano dnia 13 sierpnia 1928. Siedziba firmy: Lwów, ul. Janowska 24. Brzmienie firmy: „Industria" Handlowa i przemysłowa spółka z ogr. odp. Przedmiot przedsiębiorstwa: Kupno i sprzedaż na rachunek własny i osób trzecich oraz skład wyrobów i towarów wszelkiego rodzaju, dalej fabrykacja artykułów dozwolonych w kraju, w końcu zastępstwa firm krajowych i zagranicznych jakoteż utrzymywanie zakładów konsygnacyjnych. Czas trwania: nieograniczony. Rodzaj spółki: Spółka z ogr. odp. oparta na kontrakcie zdziałanym w formie aktu notarjalnego z daty, Lwów, dnia 31 lipca 1928 L. rep. 361. Kapitał zakładowy: 20.000 zł. pełno wpłacony. Zawiadowcy: Cecylja Amster i Marja Schleifer. Prokury udzielono Arnoldowi Karolowi 2 im. Schleiferowi. Podpis firmy: następuje w ten sposób, że pod wypisanem, wydrukowanem lub pieczęcią wyciśniętem brzmieniem firmy umieści swój podpis którykolwiek zawiadowca lub prokurent z dodatkiem wskazującym na prokurę. 353

Sąd okręgowy jako handlowy.
Lwów, dnia 4 sierpnia 1928.

Firm. 1228/28./C. VIII. 248. Zmiany dotyczące firmy spółkowej. Do rejestru wpisano dnia 14 lipca 1928. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Marek Bieler i Ska, spółka z ogr. odpow. Zmiany: Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 26 czerwca 1928, L. rep. 66277 zmieniono ust. VI kontraktu w sposób, jak w złożonym do aktów odpisie. Prokurę Juljana Englendera odwołano. Zawiadowcą ustanowiono Dawida Ela Bielera, kupca we Lwowie, ul. Szwedzka 3. 308

Sąd okręgowy cyw. j. handlowy, Oddz. IV.
Lwów, dnia 28 czerwca 1928.

LICYTACJE.

E. III. 1883/28/11. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Banku Związku Spółek zarobkowych SA. oddział we Lwowie, odbędzie się dnia 12 lutego 1929, o godzinie 10 rano sala Nr. III. na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacyjnych licytacja następującej realności. Ks. gr. gm. miasta Lwowa whl. 186/IV. realność przy ul. Krupiarskiej 1.47 stanowiąca dom parterowy wartość szacunkowa wraz z przynależnościami 17.100 zł., najniższa oferta 8,550 zł. Do realności whl. 186/IV. ks. gr. gm. Lwowa należą następujące przynależności, trzy okna dwuskrzydłowe 20 drzew owocowych, orzech włoski dwie akacje krzewy bzu i agrestu oszacowane na 300 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż do skutku nie przyjdzie. 332

Sąd powiatowy, Oddział III.
Lwów, dnia 17 grudnia 1928.

E. 721/25. Dnia 28 stycznia 1929 o godzinie 9-tej rano, odbędzie się w tutejszym Sądzie biuro Nr. 14 egzekucyjna sprzedaż przez publiczną relicytację całej realności whl. 149 ks. gr. gm. kat. Wilkowice, Józefa i Matyldy Jakubców własnej, o powierzchni 12 morgów 450 sążni kw. gruntu, domu murowanego parterowego, stajni murowanej, stodoły drewnianej i młyna walcowego o popędzie wodnym i parowym. Wartość szacunkowa wynosi 173.473 zł. 82 gr. Najniższa oferta poniżej ktorej sprzedaż nie może przyjść do skutku wynosi 72.586 zł. 90 gr. Wadjum wynosi 17.347 zł. 30 gr. Warunki licytacyjne są do przejrzenia w kancelarji Nr. 15 w godzinach urzędowych. 363

Sąd powiatowy, Oddział V.
Biała, dnia 29 października 1928.

E. 3013/28/7. Edykt. Dnia 12 marca 1929 godzina 9 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 53 licytacja realności whl. 1071 gminy Czortków stary obejmującej pgr. 331/1 pastwisko i pgr. 332/1 rolę stanowiącą o łącznym obszarze 1 ha 65 a. 86 m². Wartość szacunkową ustalono na 5.200 zł. Najniższa oferta poniżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 3466 zł. 68 gr. Warunki do przejrzenia w podpisanym Sądzie biuro 52.

Sąd powiatowy, Oddział V.
Czortków, dnia 12 grudnia 1928. 364

E. 1733/28/7. Edykt licytacyjny. Dnia 18 lutego 1929 o godz. 10 odbędzie się w tut. Sądzie licytacja: ogrodu położonego w Kopyczyńcach przy ulicy kolejowej obszaru około 1/4 morga graniczącego od wschodu i południa z realnością Michała Opyra od zachodu z realnością Mikołaja Postępskiego od północy z gr. kat. probostwem. Wartość szacunkowa 3540 zł. najniższa oferta 2360 zł. Protokół oszacowania warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w kancelarji sądowej biuro Nr. 11/I. 365

Sąd powiatowy, Oddział II.
Kopyczyńce, dnia 28 grudnia 1928.

E. 1758/28. Edykt licytacyjny. Dnia 1 lutego 1929 odbędzie się publiczna sprzedaż realności whl. 469 gm. Soroliny Józefa Wojtyczy własnej. Cena szacunkowa wynosi 3500 zł. najniższa oferta 2320 zł. Warunki licytacyjne i dokumenta można przejrzeć w tut. Sądzie. 366

Sąd grodzki.
Limanowa 18 stycznia 1929.

E. 269/28. Edykt licytacyjny. Dnia 29 stycznia 1929 o godzinie 10 przedpołudniem w tutejszym Sądzie biuro Nr. 7 sprzedaną zostanie realność wiejska whl. 697, 1511, 2958, 1523 gminy Synowódzko wyżne. Najniższa oferta 2467 zł. 381

Sąd grodzki, Oddział III.
Skole, dnia 15 stycznia 1929.

E. 268/28/7. Edykt licytacyjny. Dnia 29 stycznia 1929 o godzinie 9 przedpołudniem w tutejszym Sądzie biuro Nr. 7 sprzedaną zostanie realność wiejska whl. 189, 267, 268, 269, 307, 492 gminy Korostów. Najniższa oferta 1326 zł. 380

Sąd Grodzki, Oddział III.
Skole, dnia 15 stycznia 1929.

E. 1550/28/7. Na żądanie Frydy Gleitzman z Wieliczki odbędzie się dnia 15 lutego 1929 w Sądzie niżej podpisanym w biurze Nr. 14 o godz. 10 przedpoł. licytacyjna sprzedaż realności whl. 124 gminy Surówki. Realność ta składa się z gruntu i oszacowana jest na 3547 zł. Najniższa cena kupna realności tej wynosi 3064 zł. poniżej której to ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Bliższe wiadomości i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupna przejrzeć w godzinach urzędowych w podpisanym Sądzie w biurze Nr. 14. 373

Sąd grodzki, Oddział III.
Wieliczka, dnia 5 stycznia 1929.

E. 1594/28/6. Na żądanie Samuela Perlbergera w Wieliczce odbędzie się dnia 20 lutego 1929 w sądzie niżej podpisanym w biurze Nr. 14 o godzinie przedpoł. licytacyjna sprzedaż realności whl. 126 gminy Zakliczyn. Realność ta składa się z gruntu i nieukończonego domu i oszacowana jest na 1064 zł. Najniższa cena kupna realności tej wynosi 592 zł. 67 gr. poniżej której to ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Bliższe wiadomości i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupna przejrzeć w godzinach urzędowych w podpisanym Sądzie w biurze Nr. 14. 372

Sąd grodzki, Oddział III.
Wieliczka, dnia 8 stycznia 1929.

E. 286/28/9. Na żądanie Wiktorji Rosenbergowej w Wieliczce odbędzie się dnia 15 lutego 1929 w Sądzie niżej podpisanym w biurze Nr. 14 o godzinie 9 przedpoł. licytacyj na sprzedaż całej realności whl. 93 ks. gr. gm. kat. Sułków. Realność whl. 93 teqże gminy składa się z gruntów i budynków i oszacowana jest na 36.207 zł. Najniższa cena kupna pierwszej realności wynosi 23241 zł. poniżej której to ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Bliższe wiadomości i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupna przejrzeć w godzinach urzędowych w podpisanym Sądzie w biurze Nr. 14. 371

Sąd powiatowy, Oddział III.
Wieliczka dnia 30 grudnia 1928.

E. 1569/28/5. Na żądanie gminy Węgrzce wielkie odbędzie się dnia 15 lutego 1929 w Sądzie niżej podpisanym w biurze Nr. 14 o godzinie 10 przedpoł. licytacyjna sprzedaż realności whl. 578 gminy Węgrzce wielkie. Realność ta składa się z gruntu i oszacowana jest na 806 zł. Najniższa cena kupna realności tej wynosi 537 zł. 32 gr. poniżej której to ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Bliższe wiadomości i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupna przejrzeć w godzinach urzędowych w podpisanym Sądzie w biurze Nr. 14.

Sąd grodzki, Oddział III.
Wieliczka, dnia 5 stycznia 1929. 370

E. 517/28. Edykt licytacyjny. Dnia 23 stycznia 1929 o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 1 publiczna sprzedaż realności whl. 224 gm. Tyniowice składająca się z pgr. 370/17, chaty ze stajnią i niewykończonej stodoły. Łączna wartość szacunkowa 8588 zł. najniższa oferta 5726 zł. i poniżej tejże sprzedaż nie nastąpi. 387

Sąd powiatowy, Oddział III.
Pruchnik, dnia 27 grudnia 1928.

E. 1822/28/9. Na żądanie Wiktorji Rosenbergowej w Wieliczce odbędzie się dnia 15 lutego 1929 w Sądzie niżej podpisanym w biurze Nr. 14 o godzinie 11 przedpoł licytacyjna sprzedaż połowy realności whl. 57 gminy Siepraw. Realność ta składa się z budynku i gruntu i oszacowana jest na 1976 zł. 50 gr. Najniższa cena kupna tej realności wynosi 1380 zł. 16 gr. poniżej której to ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Bliższe wiadomości i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupna przejrzeć w godzinach urzędowych w podpisanym Sądzie w biurze Nr. 14. 369

Sąd grodzki, Oddział III.
Wieliczka, dnia 5 stycznia 1929.

E. 1720/28/13. Edykt licytacyjny. Dnia 19 lutego 1929 o godzinie 9 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 62 I. p. publiczna przymusowa licytacyjna sprzedaż realności lwh. 387 ks. gr. gm. kat. Piaski Wielkiej składającej się z 197/1.600 części realn. i parceli grunt. lk. 5363/3. Wartość szacunkowa 985 zł. Dalej realności whl. 220, 267, 268 ks. gr. gm. kat. Kosocice. Realność whl. 220 składa się z 3/4 części realn. i parc. grunt. lk. 217/3. Wartość szacunkowa 1.327.97 zł. Realność whl. 267 składa się z 1/6 części realn. i parc. grunt. lk. 217/56. Wartość szacunkowa 29.10 zł. Realność whl. 268 składa się z 1/16 części realn. i parc. grunt. lk. 217/57. Wartość szacunkowa 21.91 zł. razem 2.363.96 zł. Najniższa oferta 1.575.97 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 367

Sąd grodzki Podgórze Oddział III.
Kraków, dnia 21 grudnia 1928 r.

E. 2515/28/7. Dnia 26 lutego 1929 godzina 9 przedpołudniem w podpisanym Sądzie biuro Nr. 4 odbędzie się licytacja realności obj. whl. 769 gm. Zagórz. Wartość szacunkowa wynosi 14394 zł. 70 gr., zaś najniższa oferta 10796 zł. 01 gr. 368

Sąd grodzki, Oddział VI.
Sanok, dnia 10 stycznia 1929.

E. XXVI. 28/28. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Dmytra Chomiaka strony egzekwującej odbędzie się dnia 20 lutego 1929 o godz. 9.30 przedpoł. w biurze Nr. 82 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Uniatycze whl. 1/8 540 Osiadek wiejski składający się z pb. i 2 parcel gruntowych wartość szacunkowa wraz z przynależ. 53 zł. Najniższa oferta 35.33 zł. Księga gruntowa Uniatycze whl. 1/20 6, 4 kompleksy gruntów ornych i sianorzęci wartość szacunkowa wraz z przynależ. 14.82 zł. Najniższa oferta 9.88 zł. Księga gruntowa Uniatycze whl. 1/3 542 2 kompleksy gruntów ornych i kośnych wartość szacunkowa wraz z przynależ. 732.05 zł. Najniższa oferta 488.02 zł. Księga gruntowa Uniatycze whl. 1081 Rola i łąka wartość szacunkowa wraz z przynależ. 197 zł. Najniższa oferta 131.32 zł. Do realności whl. 540 ks. gr. należą nastepujące przynależności: kilka drzew owocowych i bróg siana w 5/8 oszacowane na 10 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd Grodzki, Oddział XXVI.
Drohobycz, dnia 12 grudnia 1928 377

UPADŁOŚCI.

Sa. 30/28/2. Otwarto postępowanie ugodowe do majątku dłużniczki Friedy Rauch nierejestr. kupcowej w Sanoku. Komisarz ugodowy Wojciech Soltowski sędzia Sądu okręg. w Sanoku, zarządca ugodowy Markus Ascher urzędnik prywatny w Sanoku. Audjencja ugodowa wyznaczona w tut. Sądzie na dzień 24 stycznia 1929 godz. 9 biuro Nr. 13. Czasokres zgłoszenia wierzytelności do dnia 15 stycznia 1929. 359

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Sanok, dnia 24 grudnia 1928.

ZMIANA NAZWISK.

Urząd Wojewódzki Lwowski.

L. AD. 19295/28.

We Lwowie, dnia 6 stycznia 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Tadeusz Świnka, ślubny syn małżonków Jana Świnki i Katarzyny, urodz. Kucia, urodzony w Klęczanach dnia 25 maja 1892 roku, palacz we firmie „Oil - Spring" Nafta w Borysławiu, wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego „Świnka" na nazwisko „Klęczański".

Urząd Wojewódzki we Lwowie podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. Rz. P .Nr. 88 poz. 478 wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Województwa we Lwowie w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim", gdzie równocześnie zarządza się ogłoszenie. 358

Za Wojewodę:
(—) Kwaśniewski m. p.
Naczelnik Wydziału.

ZAWIADAMIAMY wszystkich członków podpisanej spółdzielni, iż dnia 29 stycznia 1929 odbędzie się Walne Zgromadzenie, celem zatwierdzenia bilansu za rok 1928 oraz celem uchwalenia zmiany § 34 statutu spółdzielni, które odbędzie się w biurze „Domu Handlowego" sp. z ogr. odp. w Sokalu. 357

ZGUBIONE DOKUMENTA.

ZGUBIONO portfel czarny skórzany, zawierający prawo jazdy Nr. 1023 i inne papiery. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot. Roman Karczewski, Łyczakowska 92. 356

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową na nazwisko Jakób Allerhand ur. w r. 1906 w Bursztynie. 375

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.**; na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.**
Ogłoszenia **tabelaryczne i cyfrowe 50%**, zamiejscowe 30% droższe.